Nr. 42. Kraków, Niedziela dnia 18 Września 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.

Rękopisów nie zwracamy, niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handle p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidła oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 1go października wychodzić będzie „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

Prenumerata wynosi:

	W Krakowie:	Na Prowincyi:
rocznie	10 złr. — c.	12 złr. — c.
półrocz.	5 „ 50 „	6 „ 50 „
kwart.	3 „ — „	3 „ 50 „
miesięcz.	1 „ — „	1 „ 25 „

Pojedynczy Nr 8 c. z przes. 10 c.

Prenumeratorów, którzy niezapłacili zaległej prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

W sprawie konfiskaty Nr. 11 „Gazety krakowskiej,“ otrzymaliśmy następujący wyrok c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie:

„W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora Państwa, orzeczenie c. k. Sądu krajowego w Krakowie, jako Sądu prasowego z dnia 16 lipca 1881 r. L. 14981, którem na opozycyę pp. Emila Szwarca i Jana Gadowskiego, uchwałę c. k. Sądu krajowego karnego z dnia 4 maja 1881, L. 10167 zmienia w ten sposób, iż zatwierdzoną konfiskatę całego nakładu Numeru 11. „Gazety krakowskiej“ z dnia 1. maja 1881 znosi, zakaz rozpowszechniania zakwestyonowanych dwóch artykułów pod napisami: „Wiedeń, dnia 28 kwietnia 1881 r.“ i Warszawa dnia 27 kwietnia 1881“ uchyla i postanawia: że zabrane 179 egzemplarzy Nr. 11 „Gazety krakowskiej“ z dnia 1 maja 1881, i w c. k. Dyrekcyi Policyi zatrzymane, po prawomocności orzeczenia redakcyi tejże gazety zwrócone być mają, — na zażalenie c. k. Prokuratoryi Państwa przychylając się do tego zażalenia, orzeczenie zażaleniu uległe zmienia w ten sposób, iż opozycyę pp. Emila Szwarca i Jana Gadowskiego od uchwały c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 4 maja 1881 r. L. 10167 odrzuca i uchwałę powyższą w całej osnowie w swej mocy utrzymuje.

Albowiem:

W artykule pod napisem: „Wiedeń, dnia 28 kwietnia 1881, zarzuca autor c. k. Trybunałowi Państwa, że tenże c. k. Trybunał Państwa w przedmiocie zażalenia niektórych wyborców do izby deputowanych Rady Państwa z kuryi większych posiadłości Austryi Górnej przeciw przyjęciu przez c. k. Namiestnika tej prowincyi pewnej liczby osób do listy wyborczej — wydał, będąc złożony przeważnie z członków należących do starej gwardyi centralistycznej, orzeczenie — jak łatwo było do przewidzenia — w duchu przeciwnym interpretacyi dzisiejszej większości Izby deputowanych, która dotyczące wybory uznała była za ważne. Temsamem wyszydza autor ów wyrok c. k. Trybunału Państwa jako nie na zasadzie przepisów obowiązujących, lecz jako wypływ zapatrywania się stronnictwa centralistycznego wydany, i usiłuje przez to wyszydzenie, rozstrzygnienie władzy poniżyć. — Osnowa pomienionego artykułu mieści w sobie zatém znamiona występku z § 300 u. k., z którego to powodu uległe zażaleniu orzeczenie c. k. Sądu krajowego w Krakowie co do tego artykułu w myśl zażalenia c. k. Prokuratoryi Państwa zmienić należało.

Również bezzasadną jest opozycya przeciw uchwale z dnia 4 maja 1881 r. L. 10167, o ile odnosi się do drugiego artykułu pod napisem: „Warszawa 27 kwietnia 1881,“ albowiem z osnowy i tendencyi niewątpliwie wynika, że artykuł inkryminowany zawiera znamiona występku z § 305, dlatego orzeczenie zażaleniu uległe należało zmienić, i uchwałę dawniejszą także w tym kierunku utrzymać w swej mocy.— Zakaz rozpowszechnienia polega na przepisie § 36 u. p., zaś postanowienie co do zniszczenia całego nakładu na § 37 ust. pr.

O tem orzeczeniu c. k. Sądu wyższego krajowego krakowskiego z dnia 16 sierpnia 1881, L. 13418 strony interesowane zawiadomienie otrzymują.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, 26 sierpnia 1881 r.

L. 19581. *Kawecki* m. p.

Umieszczając powyższy wyrok nadmieniamy, że wedle przepisów ustawy drukowej o przedmiotowem postępowaniu nie służy nam dalsza droga odwołania. Mamy zatem wyrok I. Instancyi, który *po przesłuchaniu nas wedle zasady audiatur et altera pars* zniósł zarządzoną przez c. k. Prokuratora konfiskatę i mamy wyrok: II. Instancyi, która *po przesłuchaniu li c. k. Nadprokuratora* (stósownie do ustawy) zatwierdziła zarządzoną przez c. k. Prokuratora konfiskatę.

Żałujemy przytem, że w wyroku II. Instancyi niepodano nam motywów zatwierdzenia konfiskaty ustępu korespondencyi Warszawskiej.

Mowa marszałka Zyblikiewicza.

Mowa marszałka Dra. Zyblikiewicza wypowiedziana przy zagajeniu Sejmu d. 14 września, którą nasz sprawozdawca przesłał nam w dokładnem telegraficznem streszczeniu, a którą dzisiaj podajemy w całości, nacechowaną jest wielką znajomością rzeczy i patryotyzmem. Trzeba znać i czuć wszystkie dole i niedole kraju, by dać tak żywy wyraz swoim zapatrywaniom, jak to uczynił Dr. Zyblikiewicz.

Tylko idealista lub człowiek złej wiary mógłby utrzymywać, że w kraju naszym dobrze się dzieje. Zdobycze nasze są tylko moralne, jak słusznie zauważył Szanowny Marszałek, materyalnie jesteśmy zrujnowani.

Własność wielka jest obdłużona (o ile my wiemy do $^3/_4$ części ogólnej wartości), lud ratować musimy prawie co roku od głodowej śmierci pożyczkami, „miasta na„sze a szczególnie mniejsze pracują jak „murzyni, ale tylko na lichwę. Na polu „kredytowem wyzyskuje nas, kto nie chce „a pod względem przemysłu jesteśmy ni„czem więcej, jak tylko kolonią innych „krajów i najlichszą prowincyą monarchii „austryackiej“.

Czytelnicy nasi znajdą poniżej dalszy ciąg tej dosadnej krytyki stanu ekonomicznego naszego kraju ze strony p. Marszałka. My tutaj podnieść winniśmy tę uwagę, że oprócz wielu innych przyczyn zgotowała naszemu krajowi to położenie głównie partya dzisiaj w kraju rządząca. Pisało się bardzo wiele i rozprawiało o pracy organicznej. Dzisiaj po 20 latach gospodarki nie ma żadnego dodatniego rezultatu owej wrzekomej pracy — kraj tarza się w nędzy, przyświecają mu tylko ordery, tytuły i synekury koryfeuszów i towarzyszy owej partyi zdobyte, ze szkodą interesów kraju, na polu wielkiej polityki i blagi.

Podzielamy też zupełnie przekonanie p. Marszałka, że troskliwość o stan materyalny kraju stała się nieodzowną i daj Boże, ażeby urodzaj, jakim Opatrzność w tym roku pobłogosławiła kraj nasz, była dobrą wróżbą dla nas i zadatkiem szczęśliwej a pożytecznej pracy nowego Marszałka.

Oprócz moralnych i materyalnych interesów kraju dotknął Szanowny Marszałek przy swojem zagajeniu bardzo zręcznie sprawy ruskiej wykazując, że język bratniego nam ludu, język, którego używano w kancelaryach Jagiellonów i którym pisany jest statut litewski i akt unii horodelskiej odzyskał należne mu stanowisko tak, że używany jest na równi z polskim w urzędzie i w szkole. Oświadczenie to z ust syna ludu ruskiego wychodzące, jest nietylko wymownym dowodem bezpodstawności narzekań świętojurców i innych wichrzycieli, ale nadto wskazuje nam w historyi naszej pierwowzór do naśladowania i klucz do rozwiązania sprawy ruskiej.

Poszanowanie i zastrzeżenie należnych praw językowi ruskiemu, poszanowanie religii, zwyczajów i obyczajów Rusi, z drugiej zaś strony stanowcze przykrócenie wszelkich dążności separatystycznych, dla obydwóch narodów najzgubniejszych — to jedyny możliwy i sprawiedliwy sposób rozwiązania kwestyi ruskiej!

W obronie słuszności.

„Walka jest ojcem wszystkiego“ powiedział starożytny Heraklit zdając sobie ostateczną sprawę z filozoficznego zastanawiania się nad przyczynami i biegiem wszechrzeczy. Poczciwy Heraklit prawdę powiedział, ale o ileż byłby pewniejszym swego przekonania, gdyby mu było danem żyć w naszych czasach wśród rozgoworu umiejętnych polemik wśród trupów pokonanych i tryumfujących teoryj, a zwłaszcza wśród walk dziennikarstwa, które jest oddechem naszego czasu. Że walka w dziennikarstwie powinna być ojcem prawdy, toć tego i Heraklit by nie zaprzeczył, gdyby żył dzisiaj i widział, że dziennikarstwo zawiązato swój byt jako sługa-posłannik i obrońca prawdy. Z tą prawdą nie spotkałby się w każdym razie w Krakowie; wobec wszechwładztwa „Czasu“ znika w Krakowie miara sprawiedliwości. Błędy i stronniczość „Czasu“ wyrasta już po nad miarę nieumyślności, przechodzi w obałamucanie publicznych umysłów w najświętszych nawet sprawach i sięga ze szkodą uczuć narodowych po zagładę publicznej sprawiedliwości. Jeżeli występujemy z obecnemi słowami przeciwko „wszechwładztwu“ „Czasu“, to do walki z nim zmusza nas publiczne sumienie, które sobie nie da narzucać fałszywych sądów, przefiltrowanych przez koteryjne względy przekonań a zawiązując tę walkę na walnym momencie „obrony słuszności“, chcemy, aby ta walka była w istocie ojcem sprawiedliwości i prawdy.

„Co ma wisieć nie utonie“ mówi staropolskie przysłowie. Dosyć to już dawno, jak złamy „Czasu“ znosiły z mrówczą skrzętnością słowa krytyk wyrzeczonych w kraju i za granicą o obrazie artysty-malarza Rossowskiego „Skazana“. Dziś, kiedy ten obraz zajmuje Lwowian i któryś z tamtejszych znawców „posiągnął się“ do zarzucenia obrazowi błędów w kompozycyi, „Czas“ powstaje z oburzeniem na jego śmiałość i odwołuje się do powagi znakomitych wiedeńskich krytyków, aby tem samem zawyrokować, że zdanie zmysłów i umysłu jakiegoś tam lwowskiego krytyka nie ma najmniejszego wobec nich znaczenia. A przepraszamy; chociażby krytyk lwowski nie był zmysłowo i umysłowo tak wybornie skonstruowanym, jak panowie Ranzoni i Schembera w Wiedniu, nie może mu „Czas“ zabronić wynurzenia zdania, które zapewne dowodami jest w stanie uprawnić i objaśnić. Czyż następnie wielkość wiedeńskich krytyków jest monopolem dla prawdziwego sądzenia, — przekonamy się o ile. A wreszcie niech nam „Czas“ pozwoli zapytać, dlaczego on nie ma własnego krytycznego zdania tak znakomitego, żeby było w stanie rozstrzygnąć daną kwestyę? Cóż nam po dzienniku, którego majestat krytyczny rezyduje w Wiedniu u pana Schembery! Czyż „Czas“ kontraktowo związał się z nami warunkiem, że nas będzie karmił cudzemi niemieckiemi zdaniami? Ale to nie jest właściwe jabłko niezgody między nami a „Czasem“. Nie wchodząc bowiem w to, jakim jest obraz p. Rossowskiego i owszem przyznając, że na młode lata i studya tego artysty „Skazana“ jest imponującem dziełem sztuki, widzimy wielką sprzeczność ze strony „Czasu“ w uderzeniu na lwowskiego krytyka a tą okolicznością, że tenże sam „Czas“ pozwolił dawniej krytykowi wiedeńskiemu orzec, iż „Skazana“ przewyższa wszystkie dotychczasowe kompozycye Siemiradzkiego, to było zdanie wiedeńskiego znawcy p. Schembery. „Czas“ ani na to nie pisnął, ani się nie odezwał ze swojem *„veto“*.

A jednak niewłaściwość i brudność tej całej sprawy objaśnia się tyloma momentami. Bo oto jesteśmy przekonani i spodziewamy się po skromności p. Rossowskiego, że tenże czując swoje siły nigdyby podobnego zdania uznać nie zechciał, znając sławę p. Siemiradzkiego za granicami kraju, jego olbrzymie przedmioty kompozycyi, jego rysunek, koloryt, plastyczność i prawdę barw, perspektywiczność i nieporównany układ i wdzięk figur, p. Rossowski skłoni skromne czoło, którego fantazya musi być maluczką i co do idei i co do kompozycyi wobec wieku studyów, wykształcenia i doświadczenia wielkiego malarza. A ktoż jest p. Siemiradzki? — czy „Czas“ polski, organ jednej części polskiej ziemi, zdał sobie sprawę z charakteru uczuć i przekonań, jakie ten artysta żywi dla swojej ojczyzny, i jakie dał dowody, ofiarując jej swą najsłynniejszą i najmajestatyczniejszą pracę? — czy „Czas“ pojął wielkość i ważność dla kraju jednego artysty-malarza, dla którego sztuka nie zaczyna i nie kończy się na malarstwie, jak dla większej części naszych artystów, lecz obejmuje wszystko co się nazywa sztuką, i wszystkiemi kanałami tej sztuki pragnie dźwigać interes i dobrobyt ojczyzny? Czy „Czas“ policzył to wsysztko, aby uznać sprawiedliwie, że Siemiradzki nie może stawać w porównaniu z p. Rossowskim? Jeżeli uznał, to dlaczego przytoczył słowa p. Schembery, albo ich nie zbił przynajmniej natychmiast? Czy takie milczenie było dowodem sprawiedliwości? czy było dowodem prawdziwości znawstwa albo miłości prawdy, czy wreszcze świadczyło o wdzięczności dla tak zasłużonego i uwielbianego przez cały kraj artysty-malarza jak Siemiradzki. Oby pan Siemiradzki nie chciał złorzeczyć krajowi za taką wdzięczność, oby raczył żywić przekonanie, że słowa „Czasu“ nie są myślami kraju, i oby kraj raz przejrzał, że „Czas“ fałszuje jego uczucia.

Przystąpmy wreszcie do osądzenia wiedeńskich powag „Czasu“ mianowicie twórcy owej wyższości p. Rossowskiego nad Siemiradzkim p. Schembery. „Czas“ potakując jego zdaniu, uznał takowe za swoje. Ale któż jest p. Schembera? Krytyk przychylny malarskim kompozycyom Polaków, tylko czy z przypadku, czy z zapomnienia, czy z braku legalnej wiedzy, fałszywy i przewrotny do wysokiego stopnia. Bo oto, kiedy w Wiedniu przed laty miały stanąć po raz pierwszy „Pochodnie Nerona“, ukazała się w „Tagblacie“ tuba p. Schembery, która w wyrazach największego zachwytu, w superlatywach właściwych Niemcom, czyniła z owego obrazu p. Siemiradzkiego pierwszorzędne Rafaelowskie arcydzieło, w czem — i to jest dla nas obecnie charakterystycznem, zawtorowały jej krytyki Ranconich i Vincentich. A więc „Pochodnie“ były dla p. Schembery *„non plus ultra“* polskiego malarstwa. Zapytajmyż, jak wygląda obecnie powiedzenie p. Schembery, że „Skazana“ przewyższa wszystkie kompozycye Siemiradzkiego? Wszak to trąci cokolwiek sprzecznością, zwłaszcza że tego *„plus ultra“* p. Schembery nie powtórzyli już dzisiaj p. Ranconi i Vincenti. Na takich to krytykach „Czas“ nawiązuje swoją powagę i za takiemi matkami powtarza pacierz, bo swojego własnego nie umie, od takich chce czynić zawisłemi słowa rodzimej krytyki, jak gdyby tylko Niemcy byli *„non plus ultra“* znawcami sztuki. *O simplicitas!*

Kraków, 10 września 1881.

Jan Wdowiszewski
architekt.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Listy z Sejmu.

I.

Lwów, 15 września.

Mimo pessymizmu, jaki się szerzy w kraju pod względem roli Sejmu galicyjskiego i pomimo niewątpliwego zmniejszenia się jego znaczenia, otwarcie Sejmu i obrady jego pozostały wypadkiem kraj wstrząsającym. Część majestatu sejmowego dawnej Rzeczypospolitej Polski zdaje się na niego spływać, część spuścizny dbania o losy Ojczyzny zdaje się na niego przelewać, a wszystko, co w kraju i po za tym krajem może, ogląda się za rodzimym związkiem społecznych sił kraju, za żywym łącznikiem między drogą przeszłością a lepszą przyszłością i pożąda podniesienia się bytu tego kraju — wszystko to, pomimo rozczarowań, zwątpień i pessymizmu zwraca swe oczy ku Sejmowi jak ku przybytkowi praw naszych, mieszczącemu w sobie zarazem nasze tajemnicze *arcana imperii*. Oby nigdy urok ten nie zniknął! oby nigdy zbytnia dysharmonia pomiędzy zapatrywaniami na Sejm galicyjski lepszej części społeczności naszej a rzeczywistem spełnieniem przezeń swego zadania nie stała się przyczyną zamętu, chybionych usiłowań i klęsk narodowych!

Nowy Marszałek w żywem snać poczuciu tego popularnego znaczenia Sejmu wyliczał wszystkie zdobycze narodowe od czasu, gdy Sejm galicyjski pozyskał prawa reprezentacyjne prawodawcze, a bolał — bo innego wyrażenia nie znajdujemy na tę część inauguracyjnego jego przemówienia — nad nędzą ekonomiczną kraju.

Do takiegoż pojmowania odnieść należy ustęp o języku ruskim. Język Jagiellonów, język Statutu Litewskiego dostąpił uznania, doznał opieki, jego czystości przestrzega usilnie władza krajowa Wydziału, kształci go i on się szerzy drogą edukacyi publicznej od najniższych jej szczebli aż do najwyższych. Gdy wspomnimy, że w chwili obecnej na całym obszarze ziemi tylko tutaj w Galicyi język ludności ruskiej, mimo że mała tylko część tej tu zamieszkuje, doznaje uznania i czynnej opieki od władz krajowych, a gdzieindziej, jak pod panowaniem Rosyi, tam gdzie przeważna jej część się znajduje, brak mu nawet zgodnego z naturą najpierwotniejszych stosunków uznania, gdy to wspomnimy, nie odmówimy wzmiance Marszałka o języku ruskim doniosłego politycznego znaczenia. Jestto nowe, w gruncie rzeczy zaś najstarsze pojmowanie kwestyi ruskiej u nas. Wypowiedziane z tego miejsca i przez tak wysokiego funkcyonaryusza kraju staje się ono programem i zapowiedzią czynu. Powodzenie tego programu, mimo wysokiej nad nim opieki, od zbyt wielu zależy czynników, aby dziś wolno było stawiać dlań choćby tylko wróżby szczęśliwe. Marszałkowi wszakże należy się wszelkie uznanie za wyprowadzenie sprawy na wierzch do wysokich zadań narodowych z położenia bez wyjścia, w które ją namiętność i interesa postronnych zapędziły i za rozszerzenie horyzontów poglądu na nią.

Już nie zapowiedzią, ale próbą czynu stanie się projekt Wydziału krajowego założenia „krajowego Zakładu kredytowego“. Trzebaby zwątpić w panowanie logiki w sprawach naszych, gdyby projekt ten nie stał się głównym węzłem całej sytuacyi sejmowej, projektowany Zakład bowiem ma być w myśl autorów, jak widać z motywów projektu, archimedesowym punktem oparcia dla podniesienia całego bytu ekonomicznego kraju, punktem oparcia wewnątrz kraju położonym.

W dwóch rysach projektu streszcza się cały jego charakter: zakład kredytowy nie na zysk obliczony, i w obszerności a raczej wszechstronności jego sfery działania. Wszędzie i zawsze byłoby interesującem, a decydującem o praktyczności pomysłu, finansowanie podobnego Zakładu, zagadką zaś zawsze pomyślne powodzenie zadania politycznego w kraju zależnym od tylu przemożnych warunków położenia. Nie rozprawy wszakże na tych dwóch najważniejszych punktach lękać się mają autorowie projektu.

Dla śmiałej w każdym wypadku inicyatywy i oczywiście zdrowej myśli szukania wewnątrz siebie samych oparcia większe, zdaniem naszem, grożą niebezpieczeństwa. Brak syntezy w poglądach politycznych, niechęć zapuszczania się do głębi zdań, czepianie się punktów na powierzchni leżących argumentami krytyki zapożyczanemi od Bóg wie jakich różnorodnych stanowisk zapatrywania, oto mielizny, które grożą u nas każdemu praktycznemu działaniu, puszczonemu na wody dyskusyi. Źleby było wszakże, aby w tak dostojnem zgromadzeniu, jakiem jest sejm galicyjski, posiadającem zawsze jeszcze w oczach narodu polskiego namaszczony charakter narodowy, myśl radzenia sobie samym sumarycznemi środkami w biedach naszych nie wypłynęła ona chociaż jedna cało i nienaruszona z dyskusyi sejmowej. Co do projektu, to jeśli wolno wnosić z wiadomości dziennikarskiej, że dopiero w wilię otwarcia sejmu został on przez Wydział przyjęty, przebył on czyściec gorący, który gdzieindziej decydowałby już o jego losach w sali sejmowej.

Jakże blado wygląda wobec tych samorodnych poruszeń sfery sejmowej owo tyrolskie przedłożenie rządowe: czy to i owo nie byłoby stosownem i pożytecznem do zaprowawadzenia... dla lepszej unifikacyi krajów koronnych między sobą i dla lepszej unifikacyi administracyi samej w sobie? gdyż tak właściwie charakteryzować wypada ów czyn reformatorski autonomistycznego gabinetu Austryi, zwany kwestyonaryuszem administracyjnym, przedłożonym przezeń sejmom krajowym! Jak głos z tamtego świata brzmi przedłożenie rządowe wobec opinij wyrażonych u nas w tej materyi, a świadczących bądź co bądź o istniejącem jeszcze zdrowiu wewnętrznem i o istniejącej jeszcze chęci do naprawy naszych stosunków.

Większą niemal niespodzianką nad ten unifikatorsko-centralistyczny rozpęd gabinetu autonomistycznego w Austryi, jest poruszenie umysłów i opinii przezeń wywołane w naszym kraju. Pessymizm co do nas samych nie jest więc uzasadniony. Wszystkie pomysły reformatorskie odżyły, nowe myśli pojawiły się w prasie, aż do tej, że zasada odpowiedzialności rządowej, będąca dziś duszą każdego żywego społeczeństwa, mieści w sobie pierwiastek anarchiczny, jaką „Czas“ wynalazł, wszystkie obozy stanęły w pełnym rynsztunku.

Niestety! Jak świat światem wszelka mająca przyszłość organizacya czy reforma przeprowadzała się wówczas dopiero, gdy jedna, jedyna i jasna zasada przeszła w uznanie bądź ogółu, bądź reformatorów, i gdy owi reformatorowie stawali się czynnikiem rządzącym! Jeżeli zatem ten ruch około najżywotniejszych zadań kraju nie ma się rozpłynąć w przestworach, a brak dodatniego skutku sprowadzić ubezwładniającego rozczaru, to dążyćby wypadało do postawienia głównej zasady. Mieści się ona w samem zadaniu reformatorskiem a w poczuciu odrębności kraju od innych koronnych austryackich, i nazywa się odpowiedzialnością władzy krajowej przed krajem, czyli przed jego reprezentacyą.

Rząd, Bóg wie jakiemi myślami wiedziony, postawił pytanie, obejmujące dla nas całą przyszłość. Można nań wcale nie odpowiadać, lecz odpowiadając, nie odpowiedzieć zasadą naszą, znaczyłoby praktycznie tyle, co porzucić nasze stanowisko zasadnicze wobec rządów Austryi.

Berlin 15 września.

+ Mówiono w swoim czasie za życia jeszcze cesarza Aleksandra II, że syn jego, następca tronu dzisiaj *miłościwie* panujący Aleksander III, nienawidzi Niemców, że, skoro on tylko obejmie rządy, przetnie węzeł przyjaźni ze starym Wilhelmem, wypowie Niemcom wojnę i t. d. Były to sentymenta narodowe, była woda na młyn panslawistów, których następca tronu miał być szczególnym opiekunem. I brat Napoleona III był zawsze czerwony i stawał z nim w opozycyi, a jednak nikt rozsądny nie mógł temu uwierzyć. Zmieniają się role, gdy się zmieniają okoliczności i stanowiska. Car Aleksander III, nieprzyjaciel Niemiec, przybył do Niemiec i to ukradkiem; chciał widzieć strasznego Bismarka i mówił z nim, słuchał nawet jego rad, jak ma postąpić — co robić ze swojem państwem. Ks. Bismark, który bawi się w coraz większego ekonomistę, dawał mu recepty agraryjne i projektował radykalne reformy finansowe, a zadowolony był, że zwyciężył jen. Ignatiewa, bo na jego to żądanie, postawione jako warunek, nie zjawił się jen. Ignatiew w gościnie niemieckiej. Natomiast z radcą tajnym Giersem konferował ks. Bismark długo O czém mówili i co postanowili, niewiadomo, bo konferencya odbywała się we dwóch *w kajucie* oficera marynarki Nostiza. Daremnie by było suszyć sobie głowę nad tem, co uradzili, może nie wie o tém nawet gabinet wiedeński, którego snać ks. Bismark zastępował jako pełnomocnik i kanclerz sprzymierzonych państw. W każdym razie ciekawą chwilę obrał sobie car Aleksander III do podróży, bo przybył w czasie gdy obaj sprzymierzeni monarchowie bawili w obozach na wielkich ćwiczeniach armii, które bądź co bądź mogłyby być dla rozstrojonego państwa carów niebezpiecznemi. Bo też armia, dzielna armia była i będzie długo jeszcze dyktatorem w stosunkach międzynarodowych europejskich, zwłaszcza gdy jak w Niemczech ma dobre nawet genialne dowództwo. Gimnastyka i dzieła jenerała Klausewitza, to główna pedagogia niemiecka, która dźwignęła Niemcy i uczyniła je potężnemi fizycznie i umysłowo.

Dzisiaj zdaje się dla Niemiec wszystko jedno, czy rzucić się na zachód na Francyę, czy na wschód na Rosyę — tu świecą prowincye nadbałtyckie, tam państwo frankońskie, sprzymierzeńców potrzeba a choćby tylko wiernych stróżów na tyłach olbrzymiego pochodu.

Zdaje się że po zjeździe Gdańskim ucichą się nieco przygrywki wojenne na północy a natomiast cała uwaga zwróci się na południe na wybrzeżach Afryki, gdzie coraz więcej zbiera się materyałów palnych i krzyżuje interesów. Entrevue gdańskie miało zapewnie na celu porozumienie się nad tem położeniem rzeczy na południu z twórcą traktatu berlińskiego; do tego porozumienia rozumie się niemógł przybyć zdemaskowany twórca traktatu sanstefańskiego jen. Ignatiew, lecz trzeba było wybrać kogo innego mniej skompromitowanego.

Mówią, że radzono także o środkach przeciw burzycielom społecznego porządku; być może bardzo łatwo, bo inna rzecz burzyć pokój międzynarodowy a inna burzyć pokój społeczny. Nawet przeciwnicy pierwszej kategoryi mogą się porozumiewać nad uśmierzeniem burzycieli drugiej kategoryi, chociaż ci ostatni utrzymują, że uporządkowaliby wszystko — ale coby zostało?

Z miasta 17 września.

Znowu ze zjazdu w Gdańsku zaczynają wróżyć o utrwaleniu, zapewnieniu i niezawodności pokoju europejskiego. Pokoju, do którego wszyscy wzdychają, i który u nas nawet, nazywa się złotym i różowym.

Dla czego? nigdy sobie z tego zdać sprawy nie umiałem.

Bo, że tak go nazywają na całym świecie i że Moskale zwłaszcza, bardzo go w tej chwili potrzebują, czyż to już racyą, żebyśmy go potrzebowali i tak ładnie nazywali.

Pokój bowiem na zgodzie z Moskalami oparty znaczy to samo, co powrót do świętego, a przynajmniej do trójcesarskiego przymierza. Znaczy zatem tyle, co powrót do Mikołajowskiego i Metternichowskiego ucisku, i do najgorszych czasów epoki murawiewskiej. Dla nas zatem jest klęską, nieszczęściem i niepowinien się żadną miarą, nazywać złotym i różowym.

Przypuszczając bowiem, że prywatnie nie jeden go sobie życzy

Kto, żeby rubel poszedł nieco w górę,
Kto, żeby Wacio miał czas zdać maturę,
Kto, przez naturę nadzwyczaj spokojną
Kto, żeby Wojtek nie poszedł na wojnę,
Kto, że stronnikiem jest Wielopolskiego,
Kto,... ot tak sobie, sam nie wie dla czego...

Ale tacy panowie kontentują się być po prostu egoistami, nie wyszukując dla przedmiotu życzeń swoich, przymiotników naśladowanych z powieści pastoralnych Floriana i tak jak one nonsensem i egzageracyą tchnących.

Trzebaż, żeby tego braku sensu i przesady, przykład nam dawały gazety, stojące na straży ducha naszego narodowego i mające pretensyę być kierownikami naszej opinii publicznej.

Z czego wnosićby należało, że kierownicy naszej opinii w najważniejszych kwestyach dotyczących naszego kraju, obywają się bez tego najpospolitszego procesu, zastanawiania się nad tem, co piszą

Proces bowiem ów, doprowadziłby ich niezawodnie do wniosku, że powrót do dawnych stosunków, i trójcesarskiego przymierza, zmusiłby ich do milczenia, i pisania tego tylko, co jest pozwolonem i dla tegoż trójcesarskiego przymierza, przyjemnem i potrzebnem, tak dalece, że nawet wyłajać lub powiedzieć impertynencyę ks. Bismarkowi, nie byłoby im wolno, niewidzieć zaś w rządzie rosyjskim najniewinniejszego z Aniołów, byłoby im najsurowiej wzbronione. A kto wie, czy nawet w sprawach czysto galicyjskich, zachowaliby tę wolność słowa, jaką się dziś, ku obrazie często zdrowego sensu i prawdy najbezkarniej cieszą

Szczęściem, że wiatr pokojowy w gazeciarskich tylko szumi uszach, i że dziś zgoda z Rossyą, czyli ks. Bismarka z panami Ignatiewem, Katkowem i Aksakowem tak jest mało prawdopodobną, jak to, że od tych trzech panów zależy szczęście i pomyslność Europy, lub że w 1882 roku mieszkać będzie na Wawelu jenerał-gubernator moskiewski przez ks. Bismarka pod rękę tam wprowadzony.

Ks. Bismark bowiem i hr. Andrassy wiedzieć dobrze muszą, że za tym jednym jednym jenerał - gubernatorem napłynełoby wielu innych i że z czasem doprowadziłoby to ich aż do Warzynu i Terebesu, gdzie ich sobie ani gospodarze domu, ani reszta domowników zgoła nie życzą.

Z czego wnosić się daje, że zjazd w Gdańsku nie zmieni położenia rzeczy, i że ku zmartwieniu zwolenników *á tout prix* złotego i różowego pokoju, ks. Bismark, hr. Andrassy i br. Haymerle, nie przyjmą ofiarowanej im do zgody ręki hr. Ignatiewa z tą skwapliwością z jaką my przyjmować zwykliśmy wszelkie dowody przyjaźni moskiewskiej, wierząc razem z korespondentem „Czasu“ z Warszawy, że Rosyanin ponieważ bardzo jest wrażliwy i popędliwy z niezmierną łatwością przeskakuje z jednej ostateczności w drugą i że nienawiść, którą pałał dla nas od 1864 r., raz zachwiana, przemienić się może i zapewne przemieni w coś wręcz przeciwnego.

Moskali nie z korespondencyi „Czasu“ z Warszawskiego klubu strzeleckiego uczyć się trzeba, ale z tego, co oni sami o sobie piszą.

I dla tego śmiem niepowątpiewać, że ich dużo lepiej znają w Berlinie, niż w Krakowie.

Co się zaś tycze samego zjazdu Gdańskiego, ton artykułu „Prawitel. Wiestnika“ niechętny wyraźnie ks. Bismarkowi dorozumiewać się pozwala, że i tym razem wnioski o trójcesarskiem przymierzu, okażą się mylnemi.

SEJMOWE

Przed otwarciem Sejmu dnia 14 września o godz. 10 rano odbyło się w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo. Celebrował ks. prałat Jurkowski w licznej asystencyi duchowieństwa. Przed wielkim ołtarzem zajęli miejsca pp. namiestnik Alfred hr. Potocki i marszałek kraj. Dr. M. Zyblikiewicz; w dalszych ławkach członkowie Wydziału krajowego i posłowie sejmowi. Kościół był przepełniony. Na chórze odśpiewali członkowie towarzystwa muzycznego kilka utworów choralnych. O godzinie 10 zrana odbyło się takież solenne nabożeństwo w cerkwi parafialnej miejskiej. Celebrował w licznej assystencyi duchowieństwa ks. biskup *in partibus infidelium* Sylwester Sembratowicz.

Pierwsze posiedzenie

Zagajenie.

Po przedstawieniu przez Namiestnika Izbie, Marszałek powołał pp. Merunowicza, Pilata, Romanowicza i Turzańskiego na prowizorycznych sekretarzy, poczem zagaił posiedzenie następującą przemową:

W tym roku minęło lat 20 naszego życia konstytucyjnego. Przebieg to czasu dość znaczny, i zasługuje na ogólny przynajmniej pogląd, tego co się w tak długim okresie zdziałało, aby sobie uprzytomnić, cośmy dla interesów moralnych i materyalnych kraju w tym okresie uczynili, i uwidocznić sobie w jakim kierunku na przyszłość nam postępować należy. Ostatnich lat dwudziestu historya naszego kraju stanowić będzie bardzo ważną epokę. Minęły one wśród ciężkich walk i zapasów o byt narodowy i o warunki pozostania tem, czem nas Opatrzność mieć chciała.

A jakkolwiek wśród tych walk zawodów doznaliśmy, to zdobycze na polu moralnych interesów kraju są znaczne i pod tym względem kraj się odrodził.

Narodowość dawniej tylko do ogniska rodzinnego ograniczona, przeszła w prawo publiczne, i wszelkie stosunki życia publicznego. Język polski dawniej wszelkiemi zaporami nietylko w rozwoju, ale nawet w używaniu powstrzymywany, rozlał się szerokiemi strumieniami po wszystkich szkołach, władzach i urzędach. W ślad za prawami narodowości i uznania języka, doszliśmy do przekształcenia w rządzie krajowym. Miejsce żywiołów obcych, nam niechętnych, a często nawet wrogich, zajęli sami rodacy.

Nasza młodzież zapełnia szeregi administracyi, sądownictwa, i całe prawie pokolenie wzrosło w służbie krajowej. — Duch obywatelski potężnie się ożywił, poczucie obowiązków wzrosło, a na stanowiskach publicznych widzimy ludzi, których tam wiedzie nie troska o chleb codzienny, lecz szlachetna żądza niesienia usług krajowi.

Na straży języka i dziejów narodowych stanęła Akademia umiejętności, skupiająca ludzi pracy duchowej; a siły naukowe całego narodu, stając w szranki z innemi narodami cywilizowanemi, dokumentują, że jesteśmy i żyjemy. Sztuka polska zakwitła jak nigdy przedtem; oświata ludowa jest w naszych rękach. Język ruski — ów język Jagiełłów, Witołdów i statutu Litewskiego, zaszczytna pamiątka Unii lubelskiej i traktatu horodelskiego, najpiękniejszych aktów pokojowych naszej historyi uzyskał równocześnie z językiem polskim należne mu stanowisko; dzięki ustawie przez Wys. sejm uchwalonej, kształci się on dziś przymusowo w 1,900 szkołach ludowych; ma prawo wykładu w szkołach średnich, a młodzieży wolno słuchać wykładów w tym języku w Uniwersytecie, i składać w nim nawet egzámina rządowe. I po za szkołą doznaje on opieki dzięki uchwale sejmowej, subwencyonującej teatr ruski; czystości jego zaś strzeże wydawnictwo dzieł ruskich, również przez Wysoki sejm subwencyonowane, (brawo).

Najdotkliwszą raną, jaką system miniony mógł zadać krajowi, był rozbrat, wywołany dla ubezwładnienia kraju; z pokolenia na pokolenie ciężył nam jak zmora na piersiach.

Najwięcej ucierpiał na tem lud sam. Wychowany na zasadach dodatnich, lecz w ujemnej mroźnej niechęci do wszystkiego co światłe, co wyższe, nawykły do pieniactwa i procesów, jako środka powiększenia dobytku, chwycił się tej drogi zamiast pracy. Wszyscy pamiętamy dobrze owe niesłychane powodzie skarg agraryjnych, które zalewały w początkach sejm i Radę państwa. Dziś zwrot szczęśliwszy. Instytucya rad powiatowych przez Wys. sejm nietylko w celach administracyjnych, ale raczej właśnie dla kojenia tej rany społecznej zaprowadzona, świetnie spełnia missyę. Zetknięcie się różnych warstw społecznych w jedno ognisko ciepłe, ożywiające ludzi światłych i wyższych, nareszcie inny już prąd i usposobienie u władz rządowych, — wszystko to wywarło wpływ bardzo zbawienny na nasze stosunki społeczne. I dziś z radością zaznaczyć możemy, że usiłowania nasze lud odwdzięcza nam coraz większem zaufaniem, a w tem dowód, że w jego sercu i umyśle już przeważa strona dodatnia.

Najnowszą zdobyczą jest podróż, którą Naj.

Pan w zeszłym roku nasz kraj uszczęśliwić raczył. Z jednej strony dał nam możność okazania, jak silnie przywiązani jesteśmy do tych praw narodowych, które on sam przywrócił; z drugiej zaś strony dal nam sposób okazania, jak wdzięczni jesteśmy za to, a przytem jak wielka miłość, niezłomna wierność, i jakie przywiązanie wiąże ludność naszą we wszystkich warstwach do Jego najdostojniejszej osoby i Jego dynastyi (brawo).

Będzie to dla przyszłości naszej dobrym zadatkiem. Oto panowie zdobycze z dziedziny prac moralnych ostatniego okresu, a jakkolwiek mogą być niedostatki w instytucyach naszych, urzędach, jakkolwiek reform one wymagają, bądź cobądź pod względem narodowym kraj się odrodził i przeobraził. Inaczej zupełnie na polu materyalnych interesów kraju. Tu znowu trzeba się zdobyć na odwagę i wypowiedzenie otwarcie, że znajdujemy się w bardzo opłakanym stanie.

Szczęśliwym mienić się winien jedynie ten kraj, którego narodowe bogactwo się powiększa; u nas w tej mierze nietylko stagnacya zupełna, lecz ubóstwo większe z każdym rokiem jest widoczniejsze.

Od czasu, jak istnieją sejmy, na cztery zawody musiał kraj zaciągać pożyczki, ażeby zachować pewne okolice od głodu, i dostarczyć środków na zasiewy. A dla kraju, którego skarbem jest tylko rolnictwo, jest to zjawisko bardzo smutne.

Włościanin nasz, przywiązany do gleby, nie łatwo się jej pozbywa, i dlatego też o 17 lat wstecz mieliśmy rocznie zaledwie sto kilkanaście wypadków wywłaszczenia włościanina. Wypadki te rosną z każdym rokiem, a trzy lat wstecz było w jednym roku 2500 wypadków.

Długi hipoteczne wiekszej własności wzrosły w tym okresie o więcej jak w dwójnasób. Miasta nasze, a szczególnie mniejsze, pracują jak murzyni, ale tylko na lichwę. Na polu kredytowem wyzyskuje nas kto niechce, a pod względem przemysłu jesteśmy niczem więcej, jak tylko kolonią innych krajów, i najlichszą prowincyą monarchii austryackiej. Galicya jest miejscem zbytu i środkiem bogacenia się innych. (Głosy: niestety!) Nawet koleje żelazne nie potrafiły poprawić dobrobytu krajowego; gdzieindziej ułatwiają transport i handel rzeki, są źródłem bogactwa narodowego, jako najtańszy środek komunikacyi. U nas, ponieważ jesteśmy jakoby kolonią pod względem przemysłowym, koleje żelazne ułatwiają transport zboża obcego nie na korzyść naszych producentów, a rzeki mamy na to, aby nas od czasu do czasu zatapiały. (Głosy: niestety!) A przecież nasz kraj płynął niegdyś mlekiem i miodem, i było słuszną jego dumą narodową, że żywimy zagranicę.

Mieliśmy i wolny przemysł, a jak był rozwiniętym, świadczą w tej chwili dość liczne zabytki w złotych i srebrnych tkaninach wyrobów nie cudzych fabryk, ale ze Słucka, Warszawy albo Krakowa. Mężna inicyatywa reprezentacyi kraju i niestrudzona praca jej organu dla polepszenia bytu narodowego, stała się nieodzowną potrzebą, niecierpiącą zwłoki. Miejmy nadzieję, że w tej mierze rząd przyjdzie nam w pomoc, i ułatwienie uzyskane dla konwersyi długów hipotecznych już zaprowadzone, są szczęśliwym początkiem, a zarazem rękojmią, że zapewnienie rządu w sprawach ekonomicznych stanie się czynem, a cokolwiek reprezentacya krajowa jako prawo by postanowiła, będzie w życie wprowadzone. Nie ulega kwestyi, że bez ofiar pieniężnych się nie obędzie. Stać nas jednak na to; fundusze nasze przedstawiają się choć nie w świetnym, ale dość dobrym stanie.

Lecz przedewszystkiem repartycya dochodów na oddzielne gałęzie administracyi, powinna stosować się do prawideł i warunków ekonomicznych kraju. Jedna gałąź nie powinna wyzyskiwać funduszu krajowego ze szkodą drugiej. Równowaga stósowna jest tu niezbędna. Niech mi wolno będzie przytoczyć przykład z naszego 20-letniego okresu, w którym na zakłady humanitarne wydaliśmy 2,400,000 złr., a utrzymanie ich kosztuje rocznie krocie.

Gdybyśmy połowę tej sumy poświęcali na cele humanitarne, a drugą połowę na powiększanie produkcyi rolniczej, na zachęcenie przemysłu, na stworzenie własnych zakładów kredytowych, któreby stopę procentową trzymały na wodzy, kraj mógłby na nowo powstać. Ubóstwo wyzyskiwało fundusze krajowe ze szkodą ludzi ciężkiej i mozolnej pracy. — Niema to być, panowie, dla nikogo zarzutem, zwłaszcza, że każdy zarzut trafia przedewszystkiem mnie samego. Wszak należałem do tej małej garstki posłów, którzy od początku sejmu, a więc i zeszłego roku zajmowali się sprawami budżetowemi, a przez zaufanie Wys. sejmu znaczna przypadła mi w tem rola.

Przedstawiam stan kraju we właściwem świetle, aby dać wyraz memu przekonaniu, że troskliwość o stan materyalny kraju stała się nieodzowną.

Zresztą sądzę, że te myśli i dla Wysokiego sejmu nie są wcale obce, wszak trzy lat temu mój dostojny poprzednik z tego tutaj miejsca zapowiedział cały szereg projektów, mających na celu podniesienie dobrobytu, które wkrótce potem Wydział krajowy jako reprezentacya kraju wniósł. Wysoki sejm podzielając te dążności, polecił Wydziałowi krajowemu wypracować i przedłożyć sobie projekta taniego kredytu dla włościan, co też Wysoki sejm na zeszłorocznej sesyi uchwalił. Wydział krajowy i w tym roku utrzymując ciągłość tej myśli, uchwalił zeszłoroczny swój projekt rozszerzyć i przedłożyć Wysokiemu sejmowi projekt instytucyi krajowej, któraby ze wszech miar stanęła na straży interesów rolnych kraju — a przedłożenie to wkrótce nastąpi. Dla prac naszych w tym kierunku niech będzie dobrą wróżbą że Opatrzność w tym roku pobłogosławiła kraj nasz takim urodzajem. Może być dobrą wróżbą i to, że reprezentacya kraju wyszła z komornego i zasiada w swoim własnym przybytku.

Wielkoduszny Monarcha, któremu zawdzięczamy tyle praw narodowych, nie poskąpi, bądźcie ufni, łaski swojej także i dla spraw ekonomicznych, i da Bóg, że z odrodzeniem narodowem nastąpi także materyalne odrodzenie kraju.

Co do mnie, mam jedną aspiracyę, którą jest przysługa dla kraju. Kończę wnosząc okrzyk: Niech żyje Najjaśniejszy Pan!

(Posłowie powtarzają trzy razy okrzyk).

Przemówienie P. Namiestnika i wnioski rządowe.

Po zagajeniu sejmu przez Marszałka zabrał głos P. Namiestnik i przemówił jak następuje:

Mam zaszczyt imieniem Rządu powitać Was Panowie na wstępie do ważnych prac obywatelskich i publicznych, do której powołuje Was wola Monarchy i zaufanie kraju, a witam Was Panowie serdecznem życzeniem, aby obrady tej wysokiej Izby obfite były w plon pomyślny. Z żywym udziałem i szczerą życzliwością towarzyszyć będzie trudom Waszym uwaga Rządu, w którym Wysoki Sejm znajdzie zawsze gotowość poparcia pracy około dobra kraju,

Znaczenie wzniosłych chwil pobytu Nejjaśniejszego Pana w kraju naszym wymownie podniósł JW. Marszałek. Chwile te zostaną na zawsze w pamięci kraju a i serce wspaniałomyślnego Monarchy żywo odczuło objawy gorącej miłości i wdzięczności kraju, które to uczucia najłaskawszy znalazły wyraz w pamiętnem odręcznem piśmie Najjaśniejszego Pana.

Wiedząc, jak gorliwą uwagę poświęca Wysoki Sejm sprawom ekonomicznym kraju, mniemam, że spełnię tylko miły obowiązek, jeżeli podniosę w krótkich słowach czynny w usiłowaniach tych udział Rządu, który ze swej strony w miarę możności rad spieszył z pomocą, gdzie tego wymagała pilna potrzeba kraju i stosowna nadarzała się sposobność.

Przeciąg czasu, który nas oddziela od ostatnich Waszych obrad, obejmuje cały szereg bądź do usiłowań, bądź to dokonanych już aktów Rządu, dążących do rozwoju warunków ekonomicznych kraju, do podniesienia jego przemysłu i dobrobytu.

Stosunki handlu zbożowego, tego najważniejszego dotąd źródła dobrobytu naszego przeważnie rolniczego kraju, były po raz wtóry w tym roku przedmiotem obrad, w których z obywatelską gotowością wzięło udział za moją inicyatywą liczne grono wybitniejszych reprezentantów tak samego ziemiańskiego stanu, jak innych zawodów, stojących w związku z produkcyą rolniczą kraju. Obrady i uchwały tej ankiety nietylko teoretyczną miały wartość, nietylko przyczyniły się do rozpoznania rzeczy, które jest początkiem i koniecznym warunkiem naprawy, lecz odniosły także rezultat praktyczny przez zaprojektowanie dwóch instytucyj, Banku rolniczego i Giełdy zbożowej, z których pierwsza wchodzi właśnie w życie.

Kwestya podniesienia chowu bydła zawsze ważna, a wobec zamknięcia granicy podwójnego znaczenia, stanowiła przedmiot troskliwej uwagi Rządu. Za współudziałem wysokiego Sejmu i Rządu powstaje w murach naszego miasta szkoła weterynaryi, a troskliwa opieka, którą ją wysoki Sejm i Rząd otacza rokoje z niej błogie korzyści dla kraju Pan Minister rolnictwa, oceniając doniosłość zamknięcia granicy dla kraju, zarządził specyalne studya w kraju samym nad stosunkami rolniczemi głównie z uwzględnieniem chowu bydła i poruczył je znakomitemu specyaliście, który jeszcze obecnie bawi w kraju naszym.

Inny ważny dział gospodarstwa krajowego chów koni, znalazł zorganizowaną opiekę w całej instytucyi, w osobnym komitecie, który się już ukonstytuował i rozpoczął swoje czynności.

Rozwój kas oszczędności był również przedmiotem rozwagi Rządu, a zwołana w tej sprawie ankieta przyczyniła się obradami swemi znakomicie do obmyślenia środków, któreby mogły na szerszych jeszcze podstawach rozwinąć tę instytucyę w naszym kraju.

Baczną uwagę zwracał Rząd na podniesienie dobrobytu ludności przez popieranie przemysłu domowego, który do pięknych upoważnia nadziei Dzięki współdziałaniu Wydziału krajowego i Rządu, niektóre z istniejących już szkół przemysłowych zostały ustalone i ostatecznie zorganizowane, jak np. szkoła snycerstwa w Zakopanem, szkoła koszykarska w Jarosławiu i t. p., nad zaprowadzeniem innych toczą się przygotowawcze rokowania, a niektóre z projektowanych, jak n p.. szkoła snycerstwa przy lwowskiem muzeum przemysłowem miejskiem z szkołą garncarstwa we Lwowie pomnożą, miejmy nadzieję, w bliskiej przyszłości w kraju liczbę szkół fachowych, których wysokie znaczenie tak świetnie stwierdziło się za granicą.

Spełniając życzenie kraju objawione kilkakrotnie przez Reprezentantów jego, Rząd przeniósł siedzibę zarządu domen i lasów skarbowych z Bolechowa do Lwowa i władzę tę poddał pod zwierzchniczy kierunek Namiestnika. Równocześnie powzięło Ministerstwo rolnictwa postanowienie ważne nie tylko dla samego skarbu państwa, ale i dla kraju, postanowienie, które oddając poszukiwania i ewentualną eksploatacyę nafty przedsiębiorstwom prywatnym, może rezultatem swym przyczynić się do tem potężniejszego rozwoju industryi, która już dziś stanowi wielkie źródło bogactwa krajowego.

Zamykam ten pobieżny przegląd wspomnieniem gorąco przez kraj upragnionej kolei transwersalnej, która aczkolwiek ustawą ostatecznie jeszcze niezapewniona, w skutek pomyślnej uchwały Izby posłów Rady państwa znacznie się zbliżyła do urzeczywistnienia, a gdy przyjdzie do skutku, obdarzy kraj nasz nową i ważną arteryą komunikacyjną.

Między przedłożeniami, które Rząd składa do laski marszałkowskiej, jest jedno niepomiernej, bo zasadniczej doniosłości; jest to ważna kwestya reformy administracyjnej, które polecać światłej rozwadze wysokiego Sejmu tem zbyteczniejszemby było, że porusza ono sprawę, która właśnie w tem wysokiem Zgromadzeniu tak żywo zajmowała umysły i była przedmiotem poważnych rozpraw.

Co do spraw administracyjnych mam zaszczyt oznajmić, że niezałatwionych spraw indemnizacyjnych jest obecnie tylko 19, zaś spraw serwitutowych, których ogółem zgłoszono 29.944, jest niezałatwionych 78. W sprawie wykupna prawa propinacyjnego wyszynku wpłynęło dotąd do komisyi krajowej 8.004 zgłoszeń. We wszystkich powiatach kraju ustanowiono komisye lokalne; komisya krajowa wydała dotąd 4.464 orzeczeń od których wniesiono 90 rekursów. Oznaczony temi orzeczeniami czysty dochód wynosi 1,872.776 złr. a ilość zastrzeżonych szynków 4,098.

Szkolnictwo ludowe wykazuje znaczny postęp; frekwencya uczęszczających do szkoły dzieci wzmogła się; pod względem stanu nauki zaznaczyć należy postęp.

Z uchwalonych na ostatniej sesyi wysokiego Sejmu ustaw ogólnego znaczenia otrzymały dotąd Najwyższą sankcyę: 1) Ustawa o podziale kraju na okręgi szkolne; 2) ustawa o dojazdach kolejowych; 3) ustawa upoważniająca Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki 600.000 zlr.; 4) ustawa w sprawie języka wykładowego w gimnazyum Brodzkiem; 5) ustawa zmieniająca §. 24 ustawy o wykupnie prawa propinacyi; 6) ustawa o utworzeniu osobnej gminy Podwołoczysk.

Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej preliminarze funduszów indemnizacyjnych za rok 1882, zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880, projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacyi i zaprowadzeniu opłat gminnych i policyjnych w król. stoł. mieście Lwowie, wezwanie c. k. Rządu do udzielenia opinii wysokiego Sejmu w sprawie rewizyi ustawy państwowej o przynależności; wezwanie c. k. Rządu do udzielenia opinii wysokiego Sejmu w sprawie reformy administracyi.

Mam zaszczyt przedstawić wysokiej Izbie pana Wiceprezedenta c. k. Namiestnictwa Filipa Zaleskiego, który jak w poprzedniej sesyi tak i teraz będzie pełnił funkcye komisarza rządowego".

Wybór członków komisyi i podkomisyi postawiony będzie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Sekretarzami wybrani na 84 głosujących pp. Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki, Turzański, Alfons Czajkowski.

Rewidentami wybrani na 79 głosujących: Wesołowski, Mikołaj Wolański, Spławiński, Torosiewicz, Krasicki, Radzikiewicz, ks. Buchwald, ks. Jasienicki, Wernicki, Dobrzyński, Goldman, ks. Kitrys.

Kwestorami wybrani: hr. Golejewski, Korytowski, Jocz, Turzański.

Przystąpiono następnie do przekazania komisyom złożonych przez Wydział krajowy sprawozdań.

Jedno z nich tylko, to jest sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, wywołało dłuższą dyskusyę, albowiem p. Matkowski wniósł, ażeby do sprawozdania tego nie wybierać specyalnej komisyi lustracyjnej, lecz przekazać je komisyi budżetowej, a to z uwagi, że sprawozdanie dotyka wszystkich działów gospodarstwa krajowego i powinnoby być odesłane do wszystkich komisyj, ale że stanowi całość, którą rozdzielać trudno, przeto najwłaściwszem będzie odesłanie do komisyi budżetowej, która z natury swojej musi również wglądać we wszystkie działy gospodarki krajowej,

Po dłuższej dyskusyi, w której biorą udział posłowie Chrzanowski, Henryk hr. Wodzicki, Czerkawski, hr. Krukowiecki, ks. Czartoryski, Ludwik hr. Wodzicki, hr. Golejewski i sprawozdawca p. Pietruski, przyjęty został wniosek Matkowskiego większością 44 przeciw 40 głosom,

---

Sprawozdawca p. Pietruski wniósł następnie sprawozdanie z oszczędności w wydatkach na druki, o dyetach i kosztach podróży urzędników, o zaliczce 11.433 złr. udzielonej gminie krakowskiej z funduszu szkolnego. Sprawozdania te przekazano do komisyi budżetowej z 15 członków.

Wniesione przez tegoż sprawozdawcę sprawozdanie z wniosku o założeniu internatu, odesłano do komisyi edukacyjnej z 9 członków.

Sprawozdawca p. hr. Badeni złożył sprawozdanie z wniosku p. Tyszkowskiego w sprawie zniesienia kopytkowego, które odesłano do komisyi administracyjnej z 15 członków. Zarazem na wniosek pp. Badeniego i Smolki Izba upoważniła Wydział kraj. do wnoszenia spraw myt, dodatków do podatków i poborów bez drukowania, według normy w poprzednich latach przyjętej.

Sprawozdawca p. Wereszczyński wniósł budżet na r. 1882 i zamknięcie rachunków z r. 1879, które odesłano do komisyi budżetowej.

Sprawy tyczące się ustanowienia sądów wniósł p. Podlewski i zgodnie z jego wnioskiem przekazano je komisyi prawniczej z 7 członków, a sprawę regulowania funduszu zakładu kulparkowskiego komisyi budżetowej.

Posiedzenie zamknięto o godz. 2 ½ po południu.

II Posiedzenie Sejmu.

Po zagajeniu posiedzenia przez Marszałka, Izba udzieliła urlopu ośmiodniowego p. Edwardowi hr. Stadnickiemu i przyjęła do wiadomości oświadczenie ks. Łobosa, administratora dyecezyi przemyskiej, że dla zajęć dyecezalnych na sesyę przybyć nie może.

— Z wzniesionych 21 petycyj 8 prywatnych odesłano do komisyi petycyjnej.

— Do komisyi administracyjnej odesłano petycye wydz. pow. Przemyślańskiego w sprawie uregulowania targów i jarmarków, gmin pow. Łańcuckiego o zmianę ustawy w przedmiocie wydawania świadectw dla bydła, Józefa Stasickiego o zaprowadzenie kolektantów rządowych do poboru podatków, tow. zaliczkowego w Łańcucie w sprawie reformy towarzystw zaliczkowych, Franciszka Malinowskiego o reformę stosunków kominiarskich w Brzeżanach.

— Do komisyi budżetowej odesłano petycye gminy Mszana Dolna i Słomka o pożyczkę 3.700 zł. na budowę szkoły.

Petecye klasztoru pp. Bazylianek w Jaworowie o subwencyę na szkołę i Bronisławy Jamińskiej o subwencyę na założenie szkółki froeblowskiej w Stanisławowie odesłano do komisyi edukacyjnej, a petycyę wydziału pow. Jarosławskiego o uznanie za krajową drogi z Jarosławia przez Sieniawę do granicy królestwa, do komisyi drogowej.

W imieniu Wydziału kraj. dr. Hoszard wniósł sprawozdanie w przedmiocie podwyższenia płacy dyrektora zakładu kulparkowskiego, a członek Wydziału p. Wereszczyński sprawozdanie w przedmiocie zamierzonego postawienia budynku na szkołę leśną i w sprawie zalesienia wydm piaszczystych.

Pierwsze z tych sprawozdań odesłanem zostało do komisyi budżetowej, a dwa następne do komisyi kultury krajowej, do której Izba uchwaliła wybrać 11 członków.

Wybory posłów Merunowicza, Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa, Fedorowicza i Filipa Zaleskiego, wice-prezydenta Namiestnictwa, uznano zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego za ważne.

Poczem Sejm przystąpił do wyboru uchwalonych na I posiedzeniu komisyj:

Skład komisyi wybrano następujący:

Komisya budżetowa: Baum, Chrzanowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Goldmann, Hausner, Kaczała, Rapaport, Romanowicz, Skałkowski, hr. Scipio, Smarzewski, Jan hr. Stadnicki, Towarnicki, Weissmann, Henryk hr. Wodzicki, Zucker.

Komisya administracyjna: Bartmański, Jan Czajkowski, Euzebiusz Czerkawski, Grocholski, Janko, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Madejski, Porfiry Mandyczewski, Onyszkiewicz, Pasznowski, Pilat, Paweł Popiel, Romer, Wolfart, Żywicki.

Komisya edukacyjna: Euz. Czerkawski, Wojciech hr. Dzieduszycki, ks. biskup Dunajewski, Majer, Małecki, Sawczyński, ks. biskup Stupnicki, Szujski, St. hr. Tarnowski.

Komisya prawnicza: Fruchtmann, Józef Jasiński, Bazyli Kowalski, Spławiński, Wajgart, Wesołowski, Zatorski.

Koniec posiedzenia o godz. 2½ po południu.

Sprawy miejskie.

(Wybór wiceprezydenta, sprawa gazu i teatru w Krakowie). Dnia 15 b. m. odbyła nowa Rada miejska trzecie już z rzędu posiedzenie pod prezydencyą p. Dra Weigla przy udziale 42 radców.

Wiceprezydentem miasta wybrany został p. Stefan Muczkowski c. k. notaryusz w Krakowie 25 głosami; p. Dr Faustyn Jakubowski otrzymał 9 głosów, p. Józef Friedlein 8 głosów.

Mowowybrany wiceprezydent złożył w ręce prezydenta przysięgę i podziękował Radzie za obdarznnie go zaufaniem po raz wtóry, przyrzekając gorliwie spełniać swoje obowiązki.

Nastąpiły rozprawy nad ważnemi dla miasta dwoma sprawami.

Sprawa budynku własnego zakładu gazowego wywołała żywą dysputę; przemogły jednak świetne i wyczerpujące relacye dyrektora budownictwa p. Moraczewskiego, który wraz z innymi delegowanymi z komisyi gazowej odbył do Wrocławia, Drezna i Pragi podróż w celu rozpatrzenia się w tamtejszych zakładach gazowych, a wyniósłszy z tej podróży przekonanie, że założenie w Krakowie fabryki gazu przez gminę byłoby najkorzystniejszem dla konsumentów równie jak dla gminy, która z tego źródła miałaby znaczny pewny dochód czysty, chociaż gaz wypadłby o 30% taniej od dzisiejszych cen Towarzystwa Dessauskiego, radzi, aby miasto wybudowało fabrykę i przedstawia gotowy plan i kosztorys wynoszący 330,000 złr. Grunt pod fabrykę najstosowniejszy, tak pod względem odosobnienia jak pod względem topograficznym, wskazuje p. Moraczewski przy ulicy Krowoderskiej na terytoryum miejskiem, zwanem Maślakówką, dokąd ułatwićby się dał dowóz węgla z dworca kolei wagonami po szynach poprowadzonych przez ulicę Szlak.

Po zdaniu przez R. m. Dra. Szlachtowskiego sprawy o deklaracyach obywateli tutejszych, którzy się oświadczyli z gotowością używania gazu z zakładu mieskiego, a których liczba daje rękojmię tak znacznej konsumpcyi, iż ani wątpić nie można o pomyślności tego zakładu, tudzież po żwawej—jak nadmieniliśmy dyskusyi, w której wzięli udział p. p. Radcy Dr. Jordan, Dr. Domański, Trauczyński, Dr. Warszauer, Chęciński, Mendelsburg, Dr. Grabowski i Epstein, uchwaliła Rada:

1. Towarzystwu Dessauskiemu, zrobić wypowiedzenie z dniem 1 listopada 1882 r.

2. Zająć się natychmiast budową zakładu na własny rachunek.

3. Sekcya skarbowa wraz z komisyą uporządkowania miasta ma orzec o sposobie zaciągnięcia pożyczki 330,000 złr.

Sprawa budowy teatru wywołała niemniej gorącą dyskusyę, a nawet dość silną opozycyę. Dr. Szlachtowski jako sprawozdawca ankiety przedstawia, że na budowę teatru potrzeba 400,000 złr., a ponieważ teatr jest instytucyą potrzebną i pożyteczną nietylko samemu miastu, ale krajowi całemu, więc wnosi, aby na budowę jego oprócz funduszu miejskiego, udać się także w tej mierze o pomoc do sejmu.

Po wielu przemówieniach opozycyjnych, zwłaszcza Dra Warschauera, Trauczyńskiego, Birnbauma, Dra Grabowskiego, Epsteina i Mendelsburga, z których pierwszy żąda, aby kraj i naród jak Czechy w Pradze złożył się na teatr, a ostatni (p. Mendelsburg) podnosi, że pożyczka $1\frac{1}{2}$ milionowa miała na celu w pierwszym rzędzie wodociągi, a wyczerpaną została na inne cele, że od tej pożyczki płacimy 65,000 złr., od pożyczki na zakład gazowy trzeba będzie znowu płacić, od pożyczki na budowę teatru płacić, na wodociągi znowu zaciągnąć trzeba pożyczkę i znowu płacić, a niepodobna liczyć na amortyzacyę tych pożyczek z funduszów wcale niepewnych, zaczem jest zdania, aby teatr stanął wspólnemi siłami rządu, kraju i miasta; uznała Rada — po przemówieniach pp. Dra Zolla, Friedleina, Dra Domańskiego i gorącem przemówieniu p. prezydenta — potrzebę budowy nowego teatru kosztem 400,000 złr. i uchwaliła podać petycyę do Sejmu o udział w kosztach budowy z funduszu krajowego, tudzież w tej samej sprawie podać petycyę do Rządu o odstąpienie bezpłatne dotychczasowego budynku na rzecz miasta.

Sprawy krajowe.

Krajowy Zakład kredytowy.

Zapowiedziany w mowie Marszałka przy zagajeniu sejmu wniosek Wydziału krajowego brzmi jak następuje:

1) Celem podniesienia dobrobytu w kraju, mianowicie celem podniesienia ludności wiejskiej z upadku ekonomicznego, rozwinięcia i popierania produkcyi rolnej i przemysłowej oraz handlu, ma być założony zakład kredytowy nie obliczony za zysk pod nazwą: „Krajowy zakład kredytowy“, z poręką funduszu krajowego za wszelkie zobowiązania.

Do zakresu działalności „Krajowego Zakładu kredytowego“ należeć ma: a) udzielanie pożyczek hipotecznych ratami umarzalnych i wydawanie na tej podstawie listów zastawnych; b) nabywanie wierzytelności hipotecznych i umawianie się z dłużnikami o ich spłatę w ratach; c) nabywanie i sprzedawanie własnych listów zastawnych oraz obligacyj krajowych; d) eskontowanie wylosowanych własnych listów zastawnych oraz kuponów od tych listów; e) udzielanie zaliczek na notowane urzędownie na giełdzie listy zastawne istniejących w kraju zakładów hipotecznych, na krajowe obligacye i papiery państwowe; f) eskontowanie weksli, w szczególności reeskontowanie weksli przedłożonych przez towarzystwa zaliczkowe lub koła kredytowe, z zachowaniem ostrożności przepisanych instrukcyą; g) przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i na rachunek bieżący; h) udzielanie zaliczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe, na podstawie listów składowych (warrants) wystawionych przez zarządy składów publicznych, oraz udzielanie pożyczek na zastawy ruchome i nieruchome; i) udzielanie pożyczek gminom i powiatom, oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne; k) zakładanie, nabywanie, wspieranie oraz prowadzenie pod własnym zarządem i na własny rachunek przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i innych; l) kupowanie, sprzedawanie na rachunek własny lub obcy rzeczy ruchomych, wszelkiego rodzaju towarów, płodów surowych i wyrobów przemysłowych.

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu dla „Krajowego zakładu kredytowego“ na podstawie powyższych zasad i do przeprowadzenia rokowań z rządem o zatwierdzenie statutu.

3) Na pierwsze potrzeby, połączone z założeniem i wprowadzeniem w życie „Krajowego zakładu kredytowego“ wstawia się w budżet 50.000 złr. jako pożyczkę 3-procentową, którą zakład ten z pierwszych dochodów swoich zwrócić ma funduszowi krajowemu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Kongres filologiczny, zajmujący się wyłącznie badaniem stosunku żyjących języków sławiańskich do głównych romańskich i germańskich, obraduje teraz w Londynie pod prezydencyą Lucyana Bonaparte.

Kronika słowiańska. Pod tym tytułem z dniem 1go października ma zacząć wychodzić w Wiedniu tygodnik polski mający na celu obznajamiać nas z ruchem społecznym, umysłowym i artystycznym narodowości należących do szczepu słowiańskiego. Jesteśmy przekonani, że pismo to może wielkie przysługi oddać narodom jednoplemiennym pod jednym dachem mieszkającym, a mającym wspólny cel bronienia praw swoich najdroższych połączonemi siłami. Sądzimy też, że i wiadomości o Rusinach pod panowaniem moskiewskiem, o ich celach, zabiegach i stanowisku względem Moskali, jeżeli tylko starannie wyszukiwane i podawane będą — mogą rzucić światło i na nasze sprawy wschodnio galicyjskie; nakoniec ważnem także będzie czerpanie wiadomości o tem, jak sądzą i co piszą nasi współplemiennicy zamieszkujący Austro-Węgry.

Kongres literacki rozpocznie się w Wiedniu 19 b. m., w kongresie tym weźmie udział nasz jubilat Dr. J. I. Kraszewski i kilku literatów warszawskich.

Kongres higieniczny otwarty został w dniu 14 b. m. w Wiedniu. Z Krakowa udał się na ów kongres Dr. Grabowski, docent U. J.—

Sezon jesienny w tym roku pod względem *muzykalnym* obiecuje być więcej jak zazwyczaj urozmaicony. Towarzystwo muzyczne odbędzie pierwszy swój wieczorek dnia 26 b. m. na którym ma być wykonany chór męski Jana Galla. W pierwszych dniach paździer. daje koncert p. Jan Fuchs, krakowianin posiadający piękny głos basowy, zaś 7 paździer. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert znanego pianisty hr. Aleks. Michałowskiego. W początkach listopada ma się produkować pianistka p. Olga Ławrowska wraz z p. Bürgerem wiolonczelistą z Wiednia. Mówią także o przyjeździe p. Büloffa

Marya Sztuart Słowackiego wyszła obecnie w przekładzie niemieckim Dra Ludomiła Germana, Profesora szkoły realnej w Krakowie, nakładem Wilhelma Friedricha w Lipsku.

Kłosy Nr. 845. Treść: Ład Boży, obraz z życia tureckiego przez Sahi Beja (c. d.) — Przegląd literacki (Pokuta, powieść J. Rogosza). — Towarzystwo pedagogiczne w Galicyi (c. d.) — Paweł de Saint-Victor (z ryc.) — Przegląd polityczny. — Pokłosie. — Wystawa sztuki i starożytności w zastosowaniu do przemysłu przez F. K. Martynowskiego (c. d.) — Karol Mecherzyński (z ryc.) — O sposobach wywoływania zjawisk hypnotycznych przez Bourneville'a i P. Regnarda. — Listy z Sarajewa przez S. M. — Uroczystość Świętych Apostołów w Rzymie przez Bronisława Grabowskiego. — Ryciny: Z wystawy sztuki i starożytności w Warszawie. — Dwie siostry, kopia z obrazu Coomansa. — Salony letnie Warszawy, rysunek X. Pillatego.

Tygodnik powszechny Nr. 37. Treść: Pułkownikówna, historya prawdziwa z czasów saskich przez J. I. Kraszewskiego (c. d.) — Katedra św. Jana w Lublinie (z ryc.) — Ognik, (wiersz) przekład z bułgarskiego przez S. z Ż. D. — Pytanie, sielanka Grzegorza Ebersa, przekład E. G. — Kasztelan witebski Syruć, przez Juliana Bartoszewicza (c. d.) — Pieśni ludowe w Hiszpanii (dok.) Rumunowie. — Wycieczka na Monte-Cavo przez Edw. Pawłowicza. — Z Prowincyi. — Kronika polityczna. — Rozmaitości: Rzeczy społeczne, Literatura i nauka, Nekrologia. — Ryciny: Z rozkazem, z obrazu Gierymskiego. — Śpiący amorek, z obrazu Perrault'a.

Przeglądu lekarskiego Nr. 37. zawiera: Z kliniki chirurgicznej prof. Billrotha w Wiedniu. — Mikulicza o użyciu jodoformu w leczeniu ran. — Mendelsburga. Nieco o antimerkuryaliźmie i jego zwolennikach. — Oceny i sprawozdania: Waelle o przedziurawieniu pęcherza przez torbiel skórzakowy jajnika. Istota krzywicy i stosunek jej do kiły. — Olshausen: O całkowitem wyłuszczeniu macicy. — Wiadomości pomniejsze.— Sprawy Towarzystw lekarskich — Odcinek: Jaworskiego: Wiadomości bieżące zakładów klinicznych w Erladze i Tübindze (dok.) — Zjazdy: Rydygiera: Sprawozdanie z niektórych rozpraw, mianych w sekcyi chirurgicznej zjazdu w Londynie. — Wiadomości statystyczne i ogólno lekarskie. — Wiadomości bieżące.

Przegląd polityczny.

Sejm nasz rozpoczął już swoje obrady — rozpoczął w nowym gmachu w nowej sali, która jest wspaniałą, ale niestety niezbudowaną akustycznie. Na czele dziennika oceniamy mowę marszałka Zyblikiewicza, zagajającą Sejm, bo przypomniała ona świat żywych i interesów wielkich. Podajemy również w całości mowę P. Namiestnika, która jednak obraca się w sferze martwych konwenansów i zapadłych już spraw i sprawek bez realnego skutku.

Przedłożony przez rząd kwestyonaryusz w sprawie reformy administracyjnej, brzmi niemal słowo w słowo tak samo, jak kwestyonaryusz przedłożony sejmowi tyrolskiemu, nad którym Sejm tyrolski przeszedł już do porządku dziennego. Ten sam los spotka zapewnie i u nas kwestyonaryusz rządowy. Ponieważ jednak ów kwestyonaryusz wywoła gorącą dyskusyę w sejmie, ponieważ nadto podana przez nas w Nr. 38 osnowa rzeczonego kwestyonaryusza, różni się nieco od osnowy złożonego obecnie na stole Izby, przeto podajemy ów sześcio-punktowy kwestyonaryusz rządowy dla wiadomości naszych czytelników.

Rząd zapytuje Sejmu:

1. Czy na podstawie doświadczeń dotychczas poczynionych można uważać za rzecz potrzebną lub pożądaną, by wyłączyć niektóre lub wszystkie przedmioty policyi miejscowej z samoistnego zakresu działania gmin, i przenieść je do poruczonego zakresu działania gmin, lub też niektóre z nich do zakresu działania politycznych władz?

2. Czy nie należałoby zorganizować istniejących reprezentacyj powiatowych w ten sposób, by starosta stanął na czele całej Rady powiatowej lub Wydziału powiatowego i objął kierownictwo spraw?

3. Czy nie mogłaby działalność reprezentacyj powiatowych (2) tak być unormowaną, ażeby z zastrzeżeniem osobnego wymogom porządnej gospodarki gminnej i powiatowej odpowiadającego uregulowania spraw, nakładania ciężarów, reprezentacye powiatowe tak w sprawach samoistnego zakresu działania gmin, jako też i w sprawach powiatowych, ostatecznie zarządzały i orzekały, i ażeby naprzeciw orzeczeniom i urzędowym zarządzeniom reprezentacyj powiatowych ingerencya władz wyższych tylko wówczas miała miejsce,

a) gdyby reprezentacya powiatowa powzięła uchwałę, przekraczającą jej zakres działania, naruszającą ustawę lub błędnie ustawę zastosowującą,

b) i gdyby reprezentacya powiatowa zaniedbała lub wzbraniała się dopełnić prestacyj lub zobowiązań z mocy specyalnych ustaw na powiecie ciężących.

4. Czy w wypadkach powyżej pod 3) lit. *a)* i *b)* wyrażonych, polityczna władza krajowa z przybraniem członków Wydziału krajowego pod przewodnictwem naczelnika kraju nie miałaby ostatecznie orzekać jako najwyższa instancya?

5. Czy także i w sprawach gminnych policyi miejscowej tok rekursów nie miałby się kończyć z orzeczeniem politycznej Władzy krajowej — jak to już częściowo zarządzono rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 27 października 1859 r. Dzien. Ust. pr. p. Nr. 196?

6. Czy nie należałoby ustanowić dla przyjęcia stałych urzędników powiatowych pewnych warunków — lub żądać dowodów kwalifikacyi?

Już w Nrze 38 naszego pisma wyraziliśmy zdanie, że w owym kwestyonaryuszu widzimy jedynie wygodny środek do upozorowania szkodliwéj zwłoki w sprawie przez cały kraj i wszystkie odcienia jego opinii za nader piekącą uznanej, bo stanowiącej niezbędny warunek swobodnego jego rozwoju.

Powtórzyć też musimy tylko nasz wniosek, „że wobec tego powinien Sejm w tej tak ważnej i doniosłej sprawie zająć wyraźne i zupełnie zdecydowane stanowisko i naprzeciw ogólnikowemu kwestyonaryuszowi rządowemu wystąpić z swojej strony z ściśle sformułowanym projektem, zaznaczając w nim wyraźnie odrębne stanowisko naszego kraju, nie dające się pod jeden wspólny z innemi prowincyami podciągnąć strychulec“.

Poseł do Rady państwa Dr Weigel zwołał, jak już donosiliśmy, na dzień 14 b. m. sejmik relacyjny, na którym zdał sprawę ze swojej czynności poselskiej i złożył mandat. Ubolewamy mocno nad tem postanowieniem Szanownego posła krakowskiego, chociaż je zupełnie tłomaczymy, bo Prezydent miasta Krakowa, mający tak rozległe i trudne pole do działania, musiałby tylko chyba z zaniedbaniem interesów miejscowych, wysiadywać po kilka miesięcy w Wiedniu. Z drugiej jednak strony musimy nadmienić, że jest to anomalią w naszym statucie krajowym, że prezydenci nawet takich miast, jak Kraków i Lwów, które przecież są stolicami w prowincyi sześć milionów liczącej, nie mają głosów wirylnych w Sejmie, chociaż zasługiwać powinni na największą wiarę i poważanie, bo wykonują w tych miastach przydzieloną władzę rządową. Biskup *in partibus infidelium* ks. Gałecki zasiadał ongi w sejmie z Krakowa, na krześle wirylnym, a nie zasiadał Dr Dietl, jako ówczesny prezydent miasta. A przecież przełożeni duchowieństwa, którego interesami zawiaduje przeważnie fiskus, a rozstrzyga Rada państwa, nie mają większego interesu w zasiadaniu w Sejmie, jak Prezydenci miast i to stołecznych, stanowiących ogniska ekonomicznego i umysłowego ruchu w kraju.

Z ustąpieniem p. Dr. Weigla traci delegacya nasza znakomitą siłę parlamentarną, a miasto dzielnego reprezentanta. Jeżeli się zważy, jak wiele zdziałał Dr. Weigel w Radzie państwa dla dobra kraju, miasta, pojedynczych instytucyj, dykasteryj, a zwłaszcza urzędników, stanowiących główny zastęp inteligencyi narodu w naszych miastach, to nasuwa się przykre pytanie. kto go zastąpić zdoła? Kandydatów, rozumie się, będzie bardzo wielu, ale brak odpowiednich, bo brak u nas w ogóle ludzi wybitnych, reakcya duchowa ogarnęła nas wszystkich i zawisła nad nami, jak mara, a rządzą tylko puszczyki.

Na prowincyi zdawali także sprawę z poselstwa do Rady państwa: poseł z miasta Stanisławowa i Tyśmiennicy p. Dr. Ignacy Kamiński na zebraniu dnia 11 b. m. w Stanisławowie przed 170 wyborcami, poseł z większej posiadłości p. Wojciech hr. Dzieduszycki również w Stanisławowie przed 11 (!) wyborcami i poseł większej własności p. Jaworski w Złoczowie d. 12 b. m.

Brak miejsca nie pozwala nam podać tych sprawozdań i przeprowadzonej w skutek nich dyskusyi. O zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie i sprawozdaniu Dr. Kamińskiego podaje „Głos Stanisławowski“ dokładną relacyę.

Podajemy choć jeden ustęp z tej relacyi. Szanowny poseł Stanisławowski, skreślając wyborcom obraz grup austryackiego parlamentu, powiedział między innemi:

„Stronnictwo np. Hohenwarta ze swemi klerykalnemi roszczeniami, które wpływem swoim raz zapanowawszy, najszkodliwsze wywierało skutki na wychowanie, szkoły i t. d. krępując zasady i hamując prawidłowy rozwój postępu, a tem samem zagrażałoby wolności, która Polakowi nadewszystko jest drogą, bo nam przekazaną została tradycyjnie i historycznie, a pięknie to ś. p. Skrzyński powiedział:

Albo Polska będzie wolną — albo Polski nie będzie.“

Z galicyjskiej areny politycznej musimy się przenieść choćby na chwilę na inną, mianowicie do Wielkopolski. Dziennik Poznański zabrał się dzielnie do walki w obronie Górnego Szląska wykazując w obszernym i gruntownym artykule (Nr. 206) całą perfidię *„Schlesische Volks Ztg.“* i Dra Hagera, wojujących słodkiemi słówkami i pozorami na zgubę bratniego ludu górno-szląskiego, a na korzyść katolickiego, polskiej narodowości wrogiego centrum niemieckiego. Artykuł ten kończy organ wielkopolski następującem oświadczeniem:

Wynurzenia tyle życzliwe *“Schless. Volks. Ztg.“* i p. Dra Hagera powinnyby spowodować tę nieliczną inteligencyą na Szląsku, aby wreszcie przystąpiła do pracy nad wyzwoleniem ludności polskiej z pod komitetu wyborczego centrum, który uważa za zbrodnię, aby ludność ta za pośrednictwem swych przyrodzonych obrońców dochodziła tego, co jej się słusznie wedle wszelkich praw boskich i ludzkich przynależy, a co bynajmniej nie przyniosłoby szkody ani tej frakcyi ani zgoła nikomu, stałoby się jeno zadość sprawiedliwości, czego wszyscy przecie ludzie uczciwi tylko życzyć i pragnąć powinni. — Co do nas. to nie myślimy wcale nie popierać naszych braci Szlązaków, jak to nam niesłusznie z niektórych stron zarzucają, a czego nawet echem stała się „Gazeta krakowska“, przeci-

wnie popierać ich stale będziemy i nigdy poparcia naszego, na jakie nas stać będzie, nie odmówimy, nie możemy się tylko wiązać z niezręczną taktyką i agitacyą i z tem, co dziś postawiono, na drugi dzień już żyć przestało. Niech stanie tam komitet wyborczy z osób odpowiednich do tego, niech rozpocznie jak się należy pracę wyborczą, a z pewnością na brak naszego poparcia narzekać nie będzie. Bez tego, nasze choćby najgorętsze poparcie i pomoc, nic nie sprawią".

Pomimo, że „Dziennik Poznański" zarzuca nam niesłuszność w posądzaniu go o niepopieranie braci górno-szlązkiej, przyjmujemy serdecznie powyższe oświadczenie i podnosimy jeszcze raz, że organ tak poważny i patryotyczny jak „Dziennik Poznański" powinien sam wziąść inicyatywę i uczynić pozytywne wnioski, w jaki sposób agitacya wyborcza polska winna być na Szlazkn prusk m przeprowadzoną, aby ocalić, jeżeli już nie wybór, to przynajmniej honor imienia polskiego na Górnym Szlązku, by go już tak nie poniewierali i z nogami nie pożerali niemieccy kulturtregerowie.

Sytuacya w Egipcie jest wielce poważną. Rewolucya wojskowa która tam (w Kairze) wybuchła jest nie małym sekiem dla interesowanych mocarstw Europy. Sądząc po dawniejszych podobnych wypadkach przypuszczać należało, że powodem owej rewolucyi są znienawidzeni przez krajowców tureccy względnie czerkiescy dygnitarze tak w armii jak w urzędach, których krajowcy pragną usunąć aby mieć Arabów. Utrzymują jednak, że tym razem jakaś zagraniczna ręka ma w tem dziele udział. Utrzymują mianowicie, że Anglia chce się tu zrewanżować za Tunis i zamierza doprowadzić rzeczy w Egipcie do ostatecznego rozwiązania, rozumie się w swoim interesie. Jeżeli to przypuszczenie jest słuszne, natenczas trzeba się przygotować na poważne dyplomatyczne zatargi, w których będą inreresowane wszystkie mocarstwa Europy. W każdym razie Egipt obchodzi w pierwszym rzędzie zachodnie mocarstwa i Włochy, chociaż i wschodnie mocarstwa nie zechcą stać na uboczu, jeżeli nad Nilem zajdą znaczne zmiany. Ciekawą jest rzeczą że spisek w Kairze zeszedł się też ze zjazdem Gdańskim. Jest to tylko prawdopodobnie wypadek, ale właśnie ten wypadek poucza ponownie, że na wschodzie nie jest to stanowczem, co sobie mocarstwa większe życzą, lecz że tam trzeba ciągle być przygotowanym na rozmaite niespodzianki i wydarzenia, które się nie dadzą przewidzieć.

Ruch powstańczy w Algierze wzmaga się tymczasem ciągle bez względu na przygotowania wojenne Francuzów. Agitatorowie szerzą pomiędzy plemionami *fetwę* czyli dekret religijny z r. 1570, wydobyty z tureckich archiwów i przesłany z Konstantynopola do Tripolis. Według tej *fetwy*, żaden panujący muzułmanin nie może zawierać pokoju z niewiernymi inaczej jak dla korzyści kraju i winien zerwać zawarty traktat, gdy znajdzie sposobność do odebrania niewiernym kraju, który muzułmanom zabrali. To pośrednie wezwanie do powstania przyczynia się bardzo do podniesienia fanatyzmu Arabów.

Wedle ostatnich wiadomości generał Sabbatier trzyma się od kilku dni odpornie w Zagnanie przeciwko znacznym siłom powstańczym. Z Marsylii i Tulonu odpływają ciągle posiłki. Inne wojska europejskie robią manewry na wiatr, Francya zgotowała je sobie w rzeczywistości. Komisarz francuski Blignieres przejechał dnia 16 b. m. przez Marsylię do Paryża gdzie odbędzie konferencyę z ministrem Barthelemy Saint Hilaire, i przedstawi mu trudności, jakie stawia Francyi Egipt od pierwszej chwili wyprawy tunetańskiej.

„National Ztg." rozbiera wpływ nowych ruchów gabinetu petersburgskiego na politykę Francyi, i stosunek tej ostatniej do Anglii, z powodu ogólnej zmiany położenia państw europejskich względem siebie. Najbliższym skutkiem tego będzie podjęcie chętne i zgodne układów wolnohandlowych z Anglią. Gambetta już w tym kierunku przemawiał i dalej zapewne nieomieszka skorzystać z tej sposobności dla zbliżenia się z W. Brytanią. Wystąpienie Gambetty w tej mierze wedle „Nat. Ztg." nastąpiło widocznie skutkiem przedwstępnych wiadomości zapowiadających. O ile na zbliżenie Francyi z W. Brytanią oddziała świeże zajście w Egipcie i ewentualność tamże okupacyi angielskiej — bliska przyszłość okaże.

Papież Leon XIII wystosował do biskupów polskich, którzy wzięli udział w pielgrzymce do Rzymu, lub też pracowali nad jej urzeczywistnieniem, list następujący:

„Radujemy się wielce, czcigodni Bracia i ukochani synowie, iż rozszerzenie czci SS. Apostołów Cyryla i Metodego, sprawiło wielkie wesele wszystkim Słowianom, a zwłaszcza Wam, którzy wyznając niegdyś z większą od innych odwagą wiarę od tych Swiętych przyjętą, i od dawna cierpiąc za to ciężkie utrapienia, z tego pocieszenia nowe męztwo czerpiecie. Nie mogliście się nie podobać Bogu dla Waszej we wierze stałości, dlatego potrzebnem było, aby Was doświadczyła próba, przez którąby oczyszczonem w Was zostało, cokolwiek jeszcze mogło być nieczystego. Nie upadajcie przeto na duchu, chociaż dla Was dzień pokoju jeszcze nie zabłysnął. Jako bowiem Zbawiciel nie chciał uzdrowić chorego Łazarza, aby go następnie wskrzesić z martwych umarłego — tak też nierzadko odracza dzień zmiłowania swego, aby w chwili ostatecznego zwątpienia doraźną dać pomoc, a w świetle jaśniejszej chwały, opatrzność i potęgę swoją okazać. Zresztą słusznie ufacie, że modlitwy nietylko wasze, ale całego świata katolickiego przez waszych apostołów Bogu ofiarowane, niemało się przyczynią do ukojenia waszych boleści i do zjednoczenia z wami waszych błądzących braci, którzy znowu z wami w jedną rodzinę połączeni, sami poznają, jak dobrze i miło jest mieszkać braci społem, i jak pożyteczną jest rzeczą należeć do Pańskiej owczarni, i na zbawienia paszę być wiedzionym od tego pasterza, którego Pasterz Dobry na miejscu swojem postawił na ziemi. Ta przynajmniej Stolica Apostolska, która naród wasz zawsze szczególną otaczała miłością, nigdy was nie opuści, a my najmiłościwszego Boga nieustannie prosić będziemy, aby was w nieszczęściach łaską Swoją pocieszał, wspierał i podnosił, i aby wam nakoniec pozwolił, iżbyście Mu w bezpiecznej służyć mogli swobodzie. Za wasze zaś objawy wdzięcznego serca i synowskiego przywiązania, błagamy dla was o jak najobfitsze dary niebieskie, a jako ich zadatek i znak naszej szczególniejszej ku wam łaskawości udzielamy wam wszystkim, wielebni bracia i ukochani synowie, z całego serca Apostolskiego błogasławieństwa.

Czytamy w paryskim dzienniku „*le Monde*" Powiedzmy sobie dobitnie: Włochy Cavoura i Garibaldego spiskują na naszą zgubę. Można na to tysiączne przytoczyć dowody, na dziś zadawalniamy się artykułem dziennika „Italia" z d. 5 września pod tytułem „Przymierze potrójne". Co sobie życzy rządowy organ Kwirynału? sojuszu z Niemcami i z Austryą. W jakim celu? W celu przeszkodzenia Francyi, aby nie mieszała pokoju w Europie; albowiem Europa nie używa pokoju, tylko zawieszenia broni a niebezpieczeństwo wieje od Francyi. Lecz zająwszy praktyczne stanowisko pytamy, co zamierza i na czem się skończy potrójne przymierze? może ogólnem rozbrojeniem? Wcale nie, ale „na zmniejszeniu ogromnych ciężarów, na które Niemcy i Włochy naraża ustawicznie wyzywająca postawa Francyi". Armie ustanowione przez rzymski, wiedeński i berliński gabinety, oto realny przedmiot trójprzymierza i rękojmia pomyślności Europy. Taka jest treść powyższego artykułu, przeplatanego nienawiścią ku Francyi.

Propaganda socyalistyczna coraz więcej rozszerza się w Wiedniu. Broszurę rewolucyjną „do austryackiego ludu," mimo wszelkich usiłowań policyi, przecież zdołano rozszerzyć. — Rząd musiał obiecać 25 złr. renumeracyi temu policyantowi, który zdoła wyśledzić miejsce składu tej broszury. Wskutek tego środka znaleziono u robotnika Karola Wirgena, mieszkającego na Ottakrynk dwa wielkie pakiety z ową broszurą. U innych socyalistów znaleziono inne rewolucyjne pisma, i tym sposobem zapobieżono ich rozpowszechnieniu w wielkiej ilości. Nawet w pobliskich wsiach Wiednia socyaliści rozszerzają swoje pisma, mianowicie w Sechshaus, Florisdorfie i w Simmeringu. — Aresztowano Józefa Tillmena i Emila Szindlera, właśnie w tej chwili, gdy przylepiali rewolucyjne plakaty. Znaleziono także broszurę, na której była adnotacya wydrukowana tej treści, że ponieważ poprzedni nakład policya skonfiskowała, robotnicy dali ją drugi raz drukować.

„Pester Correspondenz" dowiaduje się, że wkrótce rozpocznie się w ministerstwie spraw zagranicznych, przy udziale ministrów sprawiedliwości austryackiego i węgierskiego, konferencya w sprawie wydawania przestępców politycznych.

„Prawit. Wiestnik" donosi, że wskutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych we względzie anormalnych stosunków, jakie zachodzą pomiędzy krajową a żydowską ludnością w niektórych guberniach, nakazał ukaz carski z dnia 3 b. m., aby we wszystkich guberniach, w których mieszkańcy żydowscy tworzą znaczną część ludności, wybrana została komisya lokalna, któraby obradowała nad kwestyą żydowską. Komisya ta składać się ma z reprezentantów rozmaitych cechów i klas ludności pod przewodnictwem gubernatora; ma zbierać fakta i z własnego przekonania wskazać ministrowi spraw wewnętrznych owe gałęzie ekonomicznej czynności żydów, które szkodliwy wywierają wpływ na egzystencyą krajowej ludności. Równocześnie mają komisye owe podać środki, jakieby zarządzić należało, aby temu zapobiedz. Termin do podania tych propozycyi naznaczono dwumiesięczny. Minister spraw wewnętrznych podał ukaz ów do wiadomości gubernatorów w Kijowie, Wilnie, Charkowie, Odesie, Minsku, Mohilewie i Witebsku.

Monopol tabaczny ma być zaprowadzony w Rosyi i w Niemczech. Bismark dawno o to się stara, ale sejm stoi mu na przeszkodzie. W Rosyi nakażą i musi być. W każdym razie jest to oznaka, że rządy pilnie przeglądają źródła z których by można dochody powiększyć.

Wykaz alfabetyczny

Biskupów i Kapłanów

oraz

Zakonników polskich

przebywających do obecnej chwili na wygnaniu

w Syberyi i głębokiej Rosyi.

Kapłani:

(Ciąg dalszy).

76). Kamieniecki Władysław, z Pierszaj, dyec. mińskiej, — Spask, guber. tambowska 1879; 77). Kamiński Franciszek, Missyonarz z Warszawy, = Subosz w Kurlandyi 1877 (podobno umarł); 78). Kasperowicz Mikołaj, wikar. z Trok, dyec. wileńskiej, — Perm 1876; 79). Kasprzycki Mateusz dyec. sandomirskiej, — Tunka, guber. irckuka na Syberyi 1881; 80). Kawecki Antoni, prob. z Horbaczewa, archidyec. mohylewskiej, — Białozierski, gub. wielko-nowogrodzka 1879; 81). Kiełpsz Julian, wikar. z Wobolnik, dyec. żmudzkiej, — w Kurlandyi 1877 —gdzie? 82). Kitowski Antoni, z dyec. wileńskiej, — na Syberyi 1876 — gdzie? 83). Klimkiewicz Roch, Bernardyn z Radomia, — Cywilsk gub. kazańska 1876; 84). Klimowicz Ignacy, Dominikanin z Warszawy, — Spask, gub. tambowska 1881; 85). Kluczewski Erazm, kapelan gimnazyum w Niemirowie, dyec. Kamienieckiej,—Cywilsk, gub. Kazańska 1877; 86). Knapiński Paweł, proboszcz z Wiewca, dyec. kujawsko-kaliskiej — Jarosław nad Wołgą 1876; 87). Kochański Wincenty, Dominikanin z dyec. wileńskiej — Nowomoskowsk, guber. jekaterynynosławska 1881; 88). Kolendo Adam, wikar. z dyec. wileńskiej, — Iłłukszta w Kurlandyi 1880; 89). Komorowski Gwidon, Bernardyn z Góry Kalwaryi, dyec. augustowskiej — Nowomoskowsk, gub. jekaterynosławska 1880; 90). Korecki Stanisław, Reformat z Wielunia, dyec. kujawsko-kaliskiej, — Carewokokszajsk, guber. kazańska 1881; 91). Korzeniowski Jan, wikar. z Białegostoku, dyec. wileńskiej, — Tobolsk w Syberyi 1876; 92). Kosiński Franciszek, prob. z Kamieńca podolskiego, dyec. kamienieckiej, — Odessa 1877; 93). Kossiłowski Jerzy, z dyec. żmudzkiej, — Maryńsk, gub. tomska w Syberyi 1876; 94). Kowalewski Feliks, pob. z Lutocina, dyecezyi płockiej, Spask, gub. tambowska 1878; 95). Kowalewski Józef, prob. z Wąsowa, dyec. Płockiej, — W. Nowogród 1876 (podobno wrócił do kraju); 96), Kowalewski Wenanty, Bernardyn z Datnowa, dyec. żmudzkiej, — Wałdaj, gub. wielko-nowogrodzka 1877; 97). Kozicki Dominik, wikar. z Łuknik, dyec. żmudzkiej, — Warnowicze w Kurlandyi 1880; 98). Kozłowski Franciszek, administrator z Niemonina, dyec. wileńskiej, — Demiansk, gub. wielko-nowogrodzka 1879; 99). Kozylewski czy Kasilewski? Mateusz, z dyec. wileńskiej — Chołmogory, gub. archangielska 1876; 100). Krajewski Paweł, podkustoszy katedralny, z Janowa dyec. podlaskiej, — Galicz, gub. kostromska 1880; 101). Kruszyski Adam, prałat katedry żytomirskiej, *b.* administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej — Rewal 1881; 102). Krzywicki — Penza 1878; 103). Krzyżanowska Andrzej, wikar. z Faszczówki, dyec. mohylewskiej, — Smoleńsk 1876; 104). Kuczewski Leonard, prob. z Dynaburga, archid. mohylewskiej, Chołmogory, guber. archangielska 1877; 105). Kulaszyński Mikołaj, prob. z Laszczowa, dyec. Lubelskiej.—Spask gub. tambowska 1881; 106). Lassota Bazyli, Kapucyn z Łędu, dyec. kujawsko-kaliskiej, — Cywilsk, gub. kazańska 1879; 107). Lenczewski Tomasz, prob. z Kiwatycz, dyec. wileńskiej, Tobolsk na Syberyi 1876; 108). Leniewicz Jan, wikar. z Kurowa, dyec. wileńskiej, — Jadryn, gub. kazańska 1879; 109). Leszczyński, Pijar z Chełma, dyec. podlaskiej, — Czyta za Bajkałem na Syberyi 1876; 110). Lewczak Jacek, Bernardyn z Radomia, dyec. sandomirskiej, — w gubernii saratowskiej 1877 — gdzie? 111). Lewicki Kajetan, wikar. z Litynia, dyec. kamienieckiej, — Kamenka, gub. saratowska 1877; 112). Lipko Augustyn, admin. z Rohotny, dyec. wileńskiej, — Mezeń guber. archangielska 1881; 113). Lipnicki Augustyn, kanonik katedr. wileński, — Mitawa w Kurlandyi 1879; 114). Lisiecki Feliks, admin. z Donanowa, dyec. wileńskiej, — Kurmen koło Schoenberga w Kurlandyi 1877; 115). Litwin, ksiądz niewiadomego nazwiska, mieszkał w r. 1876 w powiecie Wielkie-Łuki gub. pskowskiej; 116). Ludowicz Aleksander, prob z Uzdy, dyecezyi mińskiej, — Pudoż, gub. ołoniecka 1877; 117). Łapiński Szymon, prob. z Adamowicz, dyec. augustowskiej — Pudoż, gub. ołoniecka 1880; Łappo Augustyn, prob. z Horbaczewa, dyec. mohylewskiej — Sławianosierbsk, gubernia jekaterynosławska 1880; 119. Ławkowicz Józef, admin. w Komajnach, dyec. żmudzkiej — Tomsk na Syberyi 1876; 120). Łukaszewicz Ignacy, z archidyec. mohylewskiej, — Jekaterynosław 1877; 121). Łukaszewicz Wincenty, wikar. z Powondenia, dyec. żmudzkiej, — Pudoż gub. ołoniecka 1880; 122). Macewicz Maciej, prob. z Linkowa, dyec. żmudzkiej, — Bausk' w Kurlandyi 1877; 123). Mackiewicz Adam, z dyec. żmudzkiej,— Gorodiszcze, gub. penzeńska 1876; 124). Mackiewicz Aurelian, prob. z Szereszewa, dyec. wileńskiej, —Tomsk na Syberyi 1876; 125). Maczyński Piotr, Czerdyń, gub. permska 1879; 126). Malewicz Lucyan, wikar. z Krasnopola, dyec. łucko-żytomirskiej, — Jekaterynosław 1877; 127). Malewicz Wiktor, z dyec. mińskiej, — Gorodiczesz gubernia peuzeńska 1876; 128). Manelski Walenty, prob. z Lubowidza, dyec. płockiej, — Spask, gub. tambowska 1876; 129). Marcinkowski Jan, z dyec. płockiej, — Kołogryw, gubernia kostromska 1876; 130) Markowski Filip, Bernardyn z Warszawy, — Nowomoskowsk, gubernia Jekaterynosławska 1880; 131). Martyszewski Franciszek, z Nacun, dyecezyi żmudzkiej, — Jakobsztad w Kurlandyi 1877 132). Mędrkiewicz Firmin, Reformat z Warszawy, — Gorediszcze, gub. peuzeżska 1880; 133). Michalski Grzegórz, Reformat z Pilicy, dyecezyi kieleckiej, guber. saratowska 1877 — gdzie? 134). Mienicki Ludwik, admin. z Kobylnika, dyec. wileńskiej, — Iłłukszta 1877; 135). Mikutowicz Seweryn, wikar. z Kurżeńca, dyec. wileńskiej, — Łankiesa w Kurlandyi 1877; 116). Milewski Aleksander, z dyecezyi żmudzkiej, — Alschwang w Kurlandyi 1877; 137). Minczewski Józef, admin. z Krzemienicy, dyecez. wileńskiej,—Iłłukszta w Kurlandyi 1877; 138). Misiński Maryan, gwardyan OO. Bernadynów z Warszawy, — Czerdyń, gubernia permska 1879; 134). Moczulski Franciszek, wikar. z Niemokszt, dyec. żmudzkiej, — Bansk w Kurlandyi 1877.

(Dokończenie uastąpi).

Rozmaitości.

Siemiradzki wraz z swoją rodziną bawił w naszem mieście przez kilka dni w przejeździe do Rzymu. W czasie pobytu swego w Libawie nad Bałtykiem artysta nasz — jak to już w Nr. 34 naszego pisma podnieśliśmy, miał sposobność zaznaczyć wyższy polot swojego ducha. Kiedy przebywający z nim rodacy, powzięli amiar uczczenia ukochanego mistrza obiadem składkowym, Siemiradzki dowiedziawszy się o tem, stanowczo sprzeciwił się i oświadczył, że najprzyjemniejszym dla niego dowodem okazywanej sympatyi będzie skoro zbierze się składka mogąca stanowić zawiązek potrzebnego funduszu dla otworzenia w Warszawie Muzeum artystyczno-przemysłowego. Szczęśliwie rzucona myśl znalazła właściwy odgłos i dość znaczna kwota bo przeszło 700 rubli sr. zebrało się ze składek.

Otrzymujemy następujące pismo:

Chicago, dnia 7 go Sierpnia 1881 r.

Odezwa do Redaktorów „Gazet Polskich" i wszystkich Rodaków w Europie.

Rodacy!

Dnia 30 go Lipca br. odbyło się w Chicago posiedzenie delegatów Towarzystw należących do Związku Narodowego, a mianowicie: Harmonii, Gminy Krawców Polskich, Przemysłowców, klubu Polskiego i Kościuszki w celu naradzenia się nad założeniem bezpłatnéj „Czytelni Polskiéj" w témże mieście. Myśl ta podnoszoną bywała po kilka razy, lecz upadała dla braku poparcia. Jednakowoż, jak dobre ziarnko rzucone w urodzajną ziemię w końcu wzrośnie i pożądany przyniesie owoc, tak i myśl założenia czytelni ludowéj raz powzięta wreszcie pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie. Że czytelnia ta błogie przyniesie owoce nie podlega wątpliwości, bo mamy nadzieję, że lud nasz jaknajbardziéj z niéj korzystać będzie. Wprowadzenie w czyn téj wzniosłéj myśli jest tém potrzebniejsze, że nietylko jest tu w Stanach Zjednoczonych wielka liczba naszego narodu, lecz go rocznie coraz więcéj przybywa, i lud ten rozproszony pomiędzy obcymi narodami, często zupełnie od nich zależny, aby zapracować na kawałek chleba, ulegać musi ich wpływowi i jest w wielkiém niebezpieczeństwie utracenia swéj mowy ojczystéj i swéj cechy narodowéj. Nam tymczasem zależyć powinno i zależy na tém, aby Polacy przybywając tu do tego kraju, mieli sposobność, za pomocą czasopism i dzieł polskich dowiedzieć się o wszystkiém, co się dzieje i działo w ich ojczyźnie i ztąd pobierali zachętę do kochania jéj, chociaż na obcéj ziemi i zachowania swéj narodowości. Czytelnia złożona z pism i dzieł takich może im dać tylko taką zachętę i być bodźcem do wskrzeszenia i podtrzymywania ducha, który z czasem całkiem zasnąć może.

Na zapisanie tychże atoli fundusze nasze, do tego czasu nieliczne, niepozwalają, gdyż Polacy nie z kapitałami przybywają tu do tego kraju, lecz aby się tychże w pocie czoła dorobić.

Odzywamy się do Was Rodacy, wspierajcie nas w naszych przedsięwzięciach przysyłaniem czasopism i dzieł zbytecznych, tymczasowo bezpłatnie a my będziemy się starali okazać się wdzięcznymi, czyniąc zarazem tyle, o ile sił starczy, aby ten nasz zamiar jaknajpomyślniéjszym skutkiem uwieńczony został i aby ojczyzna nasza miała z tego jak największą korzyść. Bądźcie pewni, Rodacy, że aczkolwiek na obcéj ziemi, o kilka tysięcy mil od was, otoczeni wpływem obcych narodowości, obcych obyczajów, i walcząc z wszelkiemi trudnościami o utrzymanie dzienne, myśli i serca nasze są zawsze z Wami, są tam, gdzie groby naszych praojców, gdzie są mogiły Krakusa, Wandy, Kościuszki i braci, gdzie jest Polska nasza ukochana.

Wnadziei, że prośba nasza nie zostanie odmówioną ale trafi do serc bratnich i chętnych nieść pomoc rodakom swym na obcéj ziemi, zostajemy dla Was Panowie i Rodacy, z głębokim szacunkiem, śląc braterskie pozdrowienie.

Zarząd czytelni.

W. Osuch, pres., K. Dorszyński, skarbowy, St. Tyllia, sekr. Biuro Zarządu czytelni jest: N. 396. N. 12 Str.

Chicago Illinois.

A. America.

P. S. Upraszamy o powtórzenie téj odezwy we wszystkich pismach polskich.

Wskutek *umieszczonej w Nu. 31 naszego pisma korespondencyi z Oświęcima otrzymujemy następujące:*

Oświadczenie.

Podpisami Delegaci Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, pierwszy jako Przewodniczący komisyi z ramienia Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń do oszacowania szkód pogorzelowych w Oświęcimie wydelegowanéj, drugi zaś jako Burmistrz miasta Oświęcima, wyczytawszy w rubryce „Rozmaitości" Gazety Krakowskiéj N. 31 z dnia 11 sierpnia 1881 r. w korespondencyi pod głoską (N.) z Oświęcima z dnia 5 go sierpnia 1881 r. sprawozdanie z odbytéj likwidacyi szkód pogorzelowych w Oświęcimie, poczuwamy się do obowiązku w interesie prawdy oświadczyć, że Towarzystwo wzajemnych Ubez-

pieczeń w Krakowie co do wynagrodzenia wynikłych szkód, wywiązało się ze zwykłą i znaną w kraju sumiennością.

Ocenienie szkód odbywało się na zasadzie cen materyałów i robocizny *przez urząd gminny w Oświęcimie wydanych*, a zatém stosunkom miejscowym odpowiednich, z téj więc przyczyny nikt z poszkodowanych na *„łaskę lub niełaskę Likwidatorów“* zdawać się niepotrzebował.

Skrypulatność urzędników Towarzystwa na wszelkie zasługuje uznanie, gdyż nieszczędzili oni ani czasu ani pracy, aby spiesznie i dokładnie wyrabiać oszacowania szkód, iżby poszkodowani co rychléj słusznie należące im się odszkodowanie otrzymać mogli.

Że Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie sumiennie przestrzega przepisów obowiązujących, to powinno służyć wszystkim ubezpieczonym za rękojmię, iż sprawy ich zawsze i wszędzie podług słuszności załatwiane bywają, lecz rozumie się samo przez się, że wzajemnie także i ubezpieczeni przepisów Towarzystwa przestrzegać powinni, bo kto tych przepisów niewypełnia, ten *na utratę całego wynagrodzenia* narazić się musi, nikt zaś na podstawie tych przepisów Towarzystwa mniej otrzymać nie może, jak mu się słusznie i sprawiedliwie należy, jeżeli zaś ktoś za budynek stary żąda wynagrodzenia summy równej wartości nowego budynku, lub za ruchomości zużyte pretenduje odszkodowanie w summie przewyższającéj koszt sprawienia nowych to, w obec zasady, *że wynagradza się tylko rzeczywiście poniesiona szkoda pożarowa* i że ubezpieczenie *nie może być źródłem zysku* nie można robić Towarzystwu zarzutów z tego tytułu, jeżeli przesadne a z prawdą nie zgodne pretensye sprowadza do właściwéj miary.

Michał Naimski
delegat Tow: i Przewodniczący Komisyi Literat.
Franciszek Knihinicki
Burmistrz miasta Oświęcima i Delegat Tow:

Szpital św. Ludwika. Dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością, że stosunek kliniki chorób dzieci do Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie został uregulowany pomyślnie dla Towarzystwa. Po wystawieniu szpitala św. Ludwika przez rzeczone Towarzystwo, oddział chorych dzieci został zwinięty w szpitalu św. Łazarza i przeniesiony do nowego szpitala św. Ludwika; z oddziałem tym przeniesiony został i materyał kliniczny, tak, że prof. pediatryi posiada w szpitalu św. Ludwika 20 łóżek klinicznych, salę wykładową, mieszkanie dla asystenta; pozostawało więc, ażeby rząd przeznaczył czynsz na rzeczony lokal kliniczny, słowem, ażeby między ministerstwem oświaty a Towarzystwem stanął układ trwały. Rząd zwlekał z tą sprawą od r. 1876, żądając gwarancyi bytu Towarzystwa, a gdy przy pośrednictwie Sejmu gwarancyę tę otrzymał, rozporządzeniem z sierpnia b. r. zatwierdził żądany przez Towarzystwo czynsz 1500 złr. rocznie, polecając władzom miejscowym spisać kontrakt z Towarzystwem, co nastąpi w m. październiku, kiedy członkowie wydziału Towarzystwa powrócą do Krakowa.

Naśladowania godny przykład. Hrabia Władysław Zamoyski, spadkobierca po śp. Janie Działyńskim, obejmując przed dwoma tygodniami swój spadek, szlachetnym czynem zapisał się w sercach ludu. Znaczna liczba ubogich rodzin polskich, które przeniosły się były do Ameryki, lecz wkrótce ztamtąd zmuszone były wrócić do Europy, leżała na bruku w Amsterdamie pozbawiona wszelkich środków do życia. Dowiedziawszy się o tem hr. Zamoyski pojechał do Amsterdamu, a przekonawszy się o nędzy tych nieszczęśliwych ludzi, sprowadził ich własnym kosztem na ojczystą ziemię. (Gon. wielk.)

Nowy arcybiskup w Wiedniu. Po ośmiomiesięcznem opróżnieniu wiedeńskie arcybiskupstwo zostało obsadzone i ks. Celestyn Józef Gangłbauer wstąpił na tę stolicę dnia 12 b. m. ze wszelkiemi ceremoniami i uroczystościami.

„Redaktor czasopisma Osa“ wychodzącego w Czerniowcach, p. Jan Jakubowski miał 3 lipca rozprawę prasową przed sądem przysięgłych za umieszczenie w marcu b. r. artykułu o zamordowaniu cara Alexandra II. Co do winy oskarżonego przysięgli sześcioma głosami odpowiedzieli „tak“, a sześcioma „nie“, poczem trybunał sędziów uwolnił p. Jakubowskiego od oskarżenia.

Spuścizna po żebraku warszawskim. w Warszawie umarł Paprocki, znany żebrak; który ustawicznie przebywał pod kościołem ś. Krzyża. Mimo swej udanéj nędzy pozostawił 5.136 rubli 35 kop. w monetach złotych, srebrnych i papierach wartościowych.

Rosyjski departament pocztowy ogłosił tablicę porównawczą ruchu korespondencyi i przesyłek pocztowych za lata 1879 i 1880, z której wyjmujemy następujące ostateczne cyfry: Ogółem przewieziono w całem państwie rosyjskiem w roku 1879.,206.502.269. sztuk listów i innych przesyłek pocztowych wartości za 2.,963.655.261. rubli, w roku zaś 1880 przewieziono 226,947.639 blizko o 20,500.000 więcej a wartości za rubli 2.,979.0 22.110 więcej o 15 $^1/_2$ milionów rubli.

Czytamy w warszawskim „Kuryerze codziennym“ w artykule pod tytułem z podróży po Galicyi“ następujący charakterystyczny ustęp: „Wracam z Galicyi, z owej krainy do której wzdychamy, której zazdrościmy swobód a z której powracamy zazwyczaj z niejakiem rozczarowaniem“. Z tego ustępu widać, że już także Warszawiacy poznali się na barwie galicyjskich stosunków.

Patryotyczny argument obrońcy. Żołnierz Gantrell z 64 pułku piechoty francuzkiéj zbiegł i udał się do Metzu zkąd po roku dobrowolnie powrócił i stawił się przed urzędem wojskowym. Gantrell został oskarżony o dezercyję za granicę w czasie pokojowym, za co według prawa groziła mu kara 5 lat robót przymusowych. Przedstawiciel rządu domagał się ukarania oskarżonego bez uwzględu na okoliczności łagodzące pomimo dobrowolnego powrotu. Obrońca natomiast wnosił, aby sąd ukarał Gantrella nie za dezercyę za granicę lecz tylko za dezercyę wewnątrz kraju, albowiem „nie godzi się aby sąd francuzki zawyrokował, że dezercya do Metzu jest dezercyą za granicę, gdyż Metz w sercach naszych zawsze jest francuzkim, zanim nadejdzie dzień w którym znów w rękach naszych będzie. Gdy się list do „Metzu“ adresuje, nie dodaje nikt przytem wyrazu „Niemcy,“ pisze się „Lotaryngia,“ lub „Departament Mozelli“ i nikt nie uważa tak nawskroś francuzkiego grodu za część składową państwa niemieckiego.“ Sąd wojenny przychylił się do tych wywodów obrońcy i skazał Gantrella za dezercyę w kraju nie za granicę.

3000 franków napitku! Temi dniami pędził fiakier w Paryżu co koń wyskoczył z jakimś podróżnym na dworzec kolei Orleańskiéj Stanąwszy u celu, podróżny wyskoczył z pojazdu a słysząc sygnał do odjazdu pociągu, rzucił fiakrowi kilka banknotów na rękę, oddalił się od niego wrzeszcząc: nie mam czasu! nie mam czasu! fiakier przepatrując zapłatę którą mu dano, spostrzegł że dostał 3 banknoty po tysiąc franków. Pobiegł więc za podróżnym, ale w tej chwili pociąg odjechał. Tyle tylko mógł się dowiedzieć że osobę którą na dworzec przywiózł, wsiadła do pociągu idącego do Bordeaux. Późniéj okazało się że skradziono 7000 franków u Graberta, kuśnierza, przy ul. Arbresa, a ten który tak znaczny dał tringeld fiakrowi był niejaki Bardot, cwany złodziej, który okradł kuśnierza.

Próby z psami. W obecnej chwili dokonywane są bardzo ciekawe próby w kilku korpusach armji rosyjskiej z psami specyalnie ułożonemi do odbywania straży na posterunkach wojskowych. Doświadczenia czynią się z pięciu rasami odmiennemi, z których najlepsze rezultaty wykazuje pies uralski. Przedewszystkiem chodzi o to, iżby pies nie szczekał pełnym głosem, gdyż w ten sposób jeden drugiego wprowadza w błąd. Oprócz tego pies przyzwyczajany jest do odbywania peryodycznych eksploracyj na dany znak i w oznaczonym kierunku. Każdy pies ma swój numer i obrożę nieprzemakalną, mogącą w potrzebie pomieścić depesze. Każdy pułk ma swoją sforę.

Zdrowie prezydenta Garfielda tak opisuje *„Gazeta polska w Chicago“*: „Gdzie cieńko, tam się rwie“ mówi przysłowie. To też i na zbolałego prezydenta jedne po drugiej uderzają dolegliwości. Jeszcze nie ozdrowiał na żołądek, aż tu poniżej uszu utworzyły mu się dwa gruczoły, które chociaż nie są bolesnemi, to jednak są oznaką wielkiej słabości lub jeżeli nie zatrutej, to nadpsutej krwi. O podaniu mu strawy twardej ani mowy być nie może: płynnej też więcej przyjąć nie w stanie jak dwie łyżki mlecznej muski dziennie. Wstrzykuje mu się więc pożywienie enematami, lecz ażeby pozostało w systemie, miesza się do niego opium, co znów drażni ciało. Przytem odbija mu się, flegma go dusi, czasami womituje, mówi w gorączce, słaby tak, że ust nie może otworzyć na pół cala, o zapadłej twarzy, do której przylega sucha i wyżółkła skóra, — istny ów Łazarz biblijny jest jakby dogorywająca lampka, która aby raz kiedyś jeszcze paliła się jasno, mało jest nadziei.“

***Podział pracy.** N a t u r e podaje ciekawe doświadczenie fizyczne, które polega na podniesieniu dorosłego człowieka za pomocą pięciu wskazujących palców. Dwóch ludzi podkłada palce wskazujące pod stopy podnoszonego, dwóch innych umieszcza je pod jego łokciami, piąty zaś podpiera palcem jego podbródek. Po wyliczeniu: raz, dwa, trzy, z nadzwyczajną łatwością wskazujące palce podnoszą człowieka, który jednak nie może w niczém odmieniać swojej pozycyi. Rzecz ta da się bardzo łatwo wyjaśnić, ponieważ człowiek waży zwykle mniéj więcéj 70 kilogramów, a palec wskazujący jest w stanie udźwignąć 15 kilogramów. Zjawisko to zatém polega tylko na d o b r y m podziale pracy.

Parasole od światła księżyca zaczynają teraz we Francyi, mianowicie po wsiach, być w używaniu, a to z powodu mniemania, że promienie księżycowe są prawie w tym samym stopniu niebezpieczne co promienie słoneczne.

Czy mięso w Wiedniu nie podrożeje z powodu zamknięcia granicy rosyjskiej i mołdawskiej, wielka jest obawa między wiedeńczykami. Niektórzy twierdzą, że cena mięsa dojdzie wkrótce do 90 c. za kilo. — Piwo już podrożało. — Z tego powodu odbyło się w lokalu Zobla zgromadzenie 2000 robotników, na którem uchwalono nie pić przez jakiś czas piwa, by tym sposobem zmusić piwowarów do zniżenia cen.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 18 września: „Zagroda Sobkowa“, dram. ludowy z muzyką i śpiewem E. Błotnickiego, kuplety okolicznościowe.

Wtorek 20 września: „Wszyttko dobre, co się kończy dobrze“, po raz drugi.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 16 września.

Z powodu zasiewów i robót w polu, dowóz zboża na naszym targu był nieznaczy; ceny trzymały się; — Wskutek doniesień zagranicznych że oléj staniał, sprzedaż rzepaku była mniéj ożywioną.

Ceny były następujące:

			od Złr.	ct.		do Złr.	ct.
Pszenica biała	nowa	Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.	od 11	25	do	12	—
żółta			„ 11	25	„	12	—
czerw.			„ 11	25	„	12	25
Żyto nowe			„ 8	40	„	8	75
Jęczmień: lep. gat.			„ 8	—	„	8	50
gorszy			„ 7	50	„	7	75
Owies			„ 6	50	„	6	75
Groch: wrzący			„ 8	—	„	9	—
pastewny			„ —	—	„	—	—
Fasola: biała			„ —	—	„	—	—
pstra			„ —	—	„	—	—
Tatarka			„ 7	75	„	8	—
Kukurudza			„ 6	75	„	7	—
Cinquantin			„ 7	—	„	7	25
Nasiona olejne: rzepak zimowy			„ 13	—	„	13	25
Koniczyna: czerw.			„ —	—	„	—	—
biała			„ —	—	„	—	—

Rubel 126 —. Marka 57.55.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 17 września. (Telegram sprawozdawcy „Gaz. Krak.“) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zdecydowano bez dyskussyi odesłanie przedłożenia rządowego kwestyonaryusza administracyjnego do oddzielnej komisyi z pietnastu. Wybór nastąpi prawdopodobnie na najbliższem posiedzeniu we środę. Ogłoszona przez dzienniki opinia większości komisyjnej klubu postępowego tycząca reformy administracyjnej, została wczoraj przez większość tego klubu przyjęta.

Megyaszo 17 września. Pismo odręczne cesarza, wystosowane do arcyksięcia Albrechta z powodu ukończenia manewrów, wypowiadu arcyks. Albrechtowi najgorętsze podziękowanie za znakomite prowadzenie, porucza mu, ażeby jenerałom, sztabowcom i wyższym oficerom za skuteczny współudział, tudzież komendantom korpusów Edelsheimowi-Gyùlayowi i Appelowi wyraził uznanie.

W piśmie odręcznem do komendanta honwedów arcyksięcia Józefa oświadcza cesarz, że przekonał się o bardzo dobrem wyćwiczeniu kawaleryi honwedów i biegłości jej w manewrowaniu, o znacznych postępach piechoty honwedów i wyraża podziękowanie arcyksięciu i podkomendnym oddziałom. Wczorajszy manewr przedstawiał obraz wojenny znakomitej siły i rozmiarów. Korpus południowy miał utrzymać „linię Hernad“ aż g r o s maszerującej za nim głównej armii osiągnie wysokość linii kolei żelaznej. Północny korpus oczekiwał posiłków z Koszyc i z doliny Bodragu. Gdy obydwa oddziały rozwiązały swoje zadania, kazał cesarz dać sygnał do zaprzestania, co było zarazem znakiem, że manewry się w ogóle ukończyły.

Cesarz dziękował zgromadzonym jenerałom i odjechał konno do Hernadnemeti wśród okrzyków „Eljen“ wydawanych przez obozujące wojska i publiczność; ztąd udał się osobnym pociągiem do Gedölö. Cesarz udzielił pewnej liczbie zagranicznych oficerów ordery.

Paryż 17 września. Minister-rezydent Roustau (w Tunisie) złożył dzisiaj radzie ministrów raport o sytuacyi w Tunisie.

„Hawas“ nazywa pogłoską, jakoby rząd zamierzał osadzić komisyę wojskową w Egipcie, bezzasadną rownież nieprawdą jest, że Francya zgodziła się na oddzielne traktowanie kwestyi szkół hiszpańskich w Saidzie i że przyjęła w zasadzie na siebie odszkodowanie. Przeciwnie zastrzeżono formalnie prawo dochodzenia szkód, jakie Francya poniosła z powodu wypadków Karlistowskich i wypadków rabunku, a tylko za pośrednictwem obopólnych komisyi mogłyby się obydwa rządy porozumieć.

Londyn 17 września. Angielska eskadra otrzymała polecenie, ażeby z Malty natychmiast popłynęła do Aleksandryi.

Belgrad 17 września. Rząd oddał exploatacyę kopalni żelaza „Majdantehs“ angielskiej kompanii pod warunkami dla kraju korzystnemi.

Longbranch 17 września. Stan zdrowia prezydenta Garfielda zadawalniający, ciepłota i oddech normalne, tylko część prawego płuca jeszcze zajęta.

ŚWIADECTWO,

mocą którego ze strony urzędu parafialnego w Jasieniu, dekanatu Brzeskiego, dyecezyi Tarnowskiej, poświadcza się, iż Pan **Walenty Lisowski. rzeźbiarz w Brzesku**, odstawił w trzech miesiącach tj. w maju, czerwcu i lipcu 1880 r. wielki ołtarz zupełnie nowy do kościoła parafialnego w Jasieniu z suchego i doborowego materyału jak **najrzetelniej,** stósownie do ustnej tylko umowy. Ołtarz w stylu bizantyńskim, okazały, gustownie i artystycznie wykonany, figurami aniołów, św. Kazimierza królewicza i św. Jana Kantego przyozdobiony, zachwyca oko i podnosi myśl oraz ducha w wyższe sfery.

Najlepszem świadectwem dla p. Lisowskiego jest jednozgodne uznanie i pochwała ze strony 26 kapłanów okolicznych, przybyłych na odpust do Jasienia na Wniebowzięcie Najśw. Panny Maryi 1880, r. w którą to uroczystość nowy ołtarz poświęcony i na chwałę Bożą miejscowemu proboszczowi do użytku oddany został.

Przy tem dodać należy, że Pan Walenty Lisowski jest człowiekiem honorowym, rzetelnym, zgodnym i spokojnym.

Jasień, 28 sierpnia 1881 r.

Ks. Aleksander Sobczyński,
proboszcz.

(302-1-).

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**